PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 20 (821) | SOBOTA, DNIA 11 MARCA 1933 ROKU | ROK XIII

Finały hokeju 11 i 12-go III. w Katowicach

Bokserzy z Monachjum w Polsce

Dwa mecze Arminu w Łodzi i w Warszawie. Schleinkofer i Mozer ostoją drużyny gości

Zwycięstwo Jędrzejowskiej w Londynie. Carnera o walce z Schaafem

Dalsze relacje red. Erdmana z Harrachowa

Berlin w marcu.

Gość Polski, Armin, klub o bardzo interesującej przeszłości, reprezentuje w danej chwili przeciętnie dobrą klasę bawarską (a więc i niemiecką), co zresztą powinno jeszcze u nas wystarczyć, aby ósemkę monachijską warto było zobaczyć.

Zespół Arminu przedstawia się przedewszystkiem bardzo nierówno. Mamy tam pięściarzy mało znanych szerszej opinji Rzeszy. Do tych zaliczyć musimy Nammera i Seicha. Niezłą klasę reprezentują Wertz, Scheringer i Engelhard. Rekompensatę za pewne luki stanowią pozostali trzej bokserzy: Hoffstetter, Schleinkofer i Mozer.

Mozer jest obecnie przypuszczalnie najlepszą średnią wagą w Bawarji; jest on często cytowany jako następca wielkiego Bernlöhra. Bawarczycy byliby pewni jego wielkich triumfów, gdyby nie fakt, że na ringu łódzkim przeciwnikiem jego będzie Chmielewski. A o Chmielewskim, który wsławił się już w walce dortmundzkiej z Bernlöhrem, mówią w Niemczech z większym szacunkiem jeszcze, niż niegdyś o Arskim (do czasu klęski ze Szmedesem był on postrachem Niemców).



GROZNY WYPAD KISIELIŃSKIEGO (W ŚRODKU) PO STRZALE
Podczas niedzielnego meczu Cracovia — Slavia (Ruda) 5:2.

Berlińczyk Borch, arbiter ringowy spotkania Poznań — Budapeszt, który widział Chmielewskiego kilkakrotnie, szerzy w tutejszych sferach pięściarskich kult dla najlepszego, jak Borch twierdzi, pięściarza Polski. Zdaniem berlińskiego sędziego, Chmielewski w dzisiejszej formie nie ma w Niemczech równej klasy i powinien już zwyciężyć nawet Bernlöhra! Mozer należy do najlepszej klasy niemieckiej, a walka jego z Chmielewskim powinna przynieść punkt szczytowy spotkania Armin — IKP.

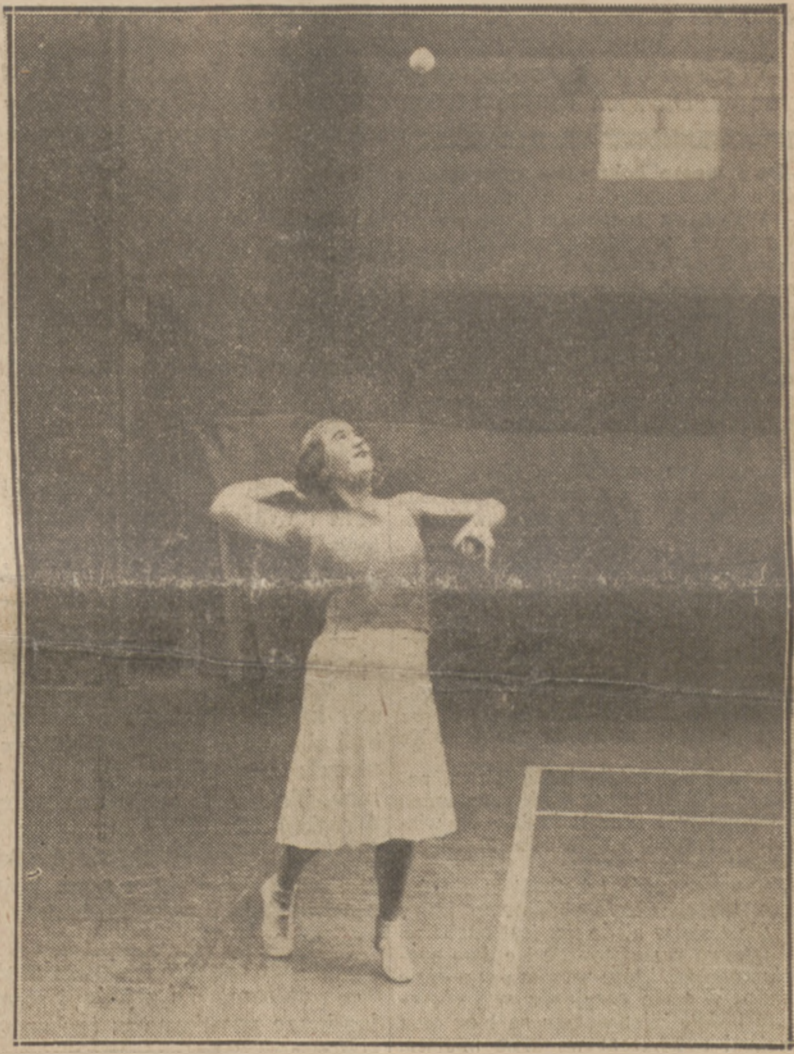


SCHLEINKOFFER
najwybitniejszy z pięściarzy zespołu monachijskiego walczyć będzie z Klimczakiem w Łodzi oraz Bąkowskim w Warszawie.

Hoffstetter — pięściarz wagi koguciej jest już znany Polakom. W lutym 1930 roku walczył on w zespole reprezentacyjnym Monachjum przeciw Poznaniowi i zremisował ze Stępniakiem. Kilka miesięcy później, bo już w kwietniu tegoż roku spotkali się pięściarze polscy z Hoffstetterem raz jeszcze — na pamiętnym czwórmeczu w Budapeszcie. Hoffstetter osiąga szczyty formy, bije się świetnie przeciw najlepszej klasie europejskiej, lecz spotkanie z reprezentantem Łodzi uniemożliwia mu kontuzja. Dziś niewątpliwie jest Bawarczyk daleki od swej formy i klasy z roku 1930 — gdy to był najlepszym w Rzeszy, ale jego wielka rutyna i zasób wiedzy z dziedziny techniki i taktyki czynią zeń zawsze jeszcze bardzo groźnego przeciwnika.

Największą gwiazdą drużyny monachijskiej jest Józef Schleinkofer. Wraz z Ziglarskim i Bernlöhrem należy on do najlepszych pięściarzy amatorskich Niemiec wszystkich czasów. Jest on jednym z tych trzech „żelaznych reprezentantów" Rzeszy.

Z zawodu stolarz, urodził się Schleinkofer w 1910 roku (jego występ łódzki będzie ostatnim przed ukończeniem 23 lat). Walczy on od początku w wadze piórkowej i w imponującem tempie wybija się na czoło europejskich amatorów. W 1927 r. zwycięża Schleinkofer po raz pierwszy w walce o tytuł mistrza Monachjum i odtąd dzierży on pierwszeństwo rodzinnego miasta przez 6 lat kolejno! W 1928 po raz pierwszy staje się mistrzem Bawarji i triumfuje potem kolejno pięć razy!! W roku 1931 realizuje Schleinkofer swe marzenia: zdobywa mistrzostwo Rzeszy i zwycięża takich pięściarzy, jak Ziglarski, Jakubowski (obaj znani ze zwycięstw nad Stępniakiem, Forlańskim, wzgl. Sipińskim), Schwager, Rustemeier i świetny Amerykanin Pacino. W 1932 roku zdobywa Schleinkofer poraz wtóry tytuł mistrza Niemiec wagi piórkowej, i niema dla siebie konkurencji. Na Olimpjadzie imponuje Niemiec swą wspaniałą agresywnością, triumfując nad Kellerem — Kanada i ponownie nad Włochem Alessandrim. W finale uległ Schleinkofer nieznacznie Argentyńczykowi Robledo.



NA KORCIE KRYTYM QUEENS CLUBU
Serwis Jędrzejowskiej podczas jednego z meczów treningowych w Londynie.

Po igrzyskach olimpijskich ma Schleinkofer trudności z wagą. Z tego powodu musi odmówić udziału w meczu przeciw Polsce i przechodzi definitywnie do wagi lekkiej. W tej kategorji remisuje on z mistrzem Rzeszy i olimpijczykiem Kartzem, poczem odnosi jedyną w tym roku, poza finałem olimpijskim, porażkę, walcząc z o dwie kategorje cięższym Czechem Hrdlicką.

Ogółem walczył Schleinkofer około 200 razy, przytem przegrał 18 walk (z tego 11 w pierwszym roku karjery), a zremisował 7. Trzecia część walk Schleinkofera, to spotkania międzynarodowe, z tego 5 w barwach Rzeszy (wszystkie wygrane!) i 35 w reprezentacji Bawarji.

H. Gliner.



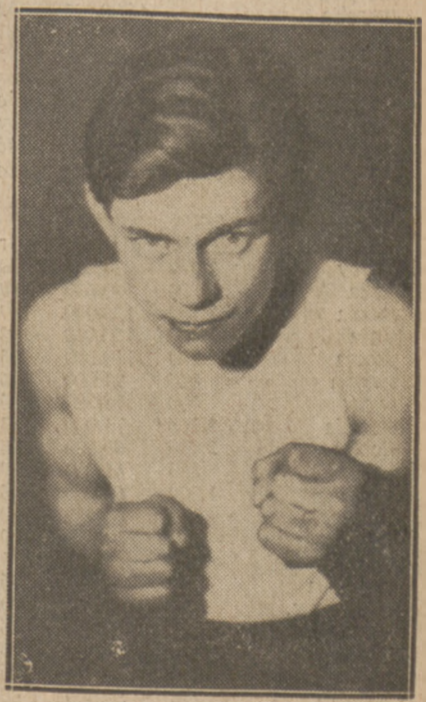
BARTON, NAJLEPSZY NARCIARZ EUROPY SRODKOWEJ
podczas 18-ki wygranej przezeń na mistrzostwach Czechosłowacji.



WENDE (H. D. W.)
zeszłoroczny mistrz Czechosłowacji, wyczerpany po biegu, który nie przyniósł mu cienia nadziei na nowy triumf w kombinacji.



SWIEZY SLAD
na trasie maratonu narciarskiego w Harrachowie, gdzie startowali, jak wiadomo, wyłącznie sami zawodnicy czescy.



HOFSTETTER
bawarski bokser wagi koguciej zmierzy się w stolicy z Kazimierskim.

Na kortach w Twickenham

Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w Londynie

Londyn, 4 marca 1933 r.

Wchodzę do pokoju, p. Jadzia Jędrzejowska siedzi, a właściwie leży w głębokim fotelu, przykryta pledem, obok wesoło buzuje ogień na kominku. Odpoczywa. Winszuję jej pierwszego tegorocznego zwycięstwa z West Twickenham (gdzie wygrała tegoż popołudnia pierwszą nagrodę w singlu, pań, drugą w dublu pań i doszła do półfinału w mixed dublu).

Zapytuję, czy gra na kortach krytych jej odpowiada, na co p. Jadzia budzi się z ożywieniem i zaczyna entuzjastycznie opowiadać.

— Korty kryte, zwłaszcza Queens Klubu odpowiadają świetnie mojej grze, nigdy jeszcze tak dobrze nie grałam, a gram nietylko z Angielkami, ale również z Anglikami. Nawiasem mówiąc nabiłam w singlu mego partnera z mixta kpt. Barclay'a 6:4.

Korty świetnie utrzymane, dużo światła, niema wiatru, słońca, deszczu, nie widać również natrętnych widzów, bo ci są ulokowani na galerji, tak, że można oddać się całkowicie treningowi. Backhand przycięty, który dotychczas był mojem uderzeniem obronnem, stopniowo, dzięki treningowi, przeistacza się w drive płaski, t. j. w uderzenie, którem będę mogła wkrótce atakować wzdłuż linji bocznej lub też crossami. A bez tego, nie można marzyć nawet o Wimbledonie.

W poniedziałek rozpoczynam grać w Dulwich (Surrey County Open Championship), gdzie oprócz singla, gram w dublu pań z młodziutką i śliczniutką 18-letnią miss Whitmarsh, która dopiero co wygrała mistrzostwo juniorów Anglji na kortach krytych.

Pozatem oczekuję z niecierpliwością terminu rozpoczęcia się dorocznego turnieju Queens Clubu. Mam wrażenie, że po takiej porcji turniejów i treningów przyjadę do Polski już w pełni formy.

Esteyot.

Po raz trzeci...

Finały hokejowe w Katowicach

Poraz trzeci — i w każdym razie ostatni — Polski Związek Hokeja inicjuje próbę rozegrania mistrzostw Polski. Po niespodziewanej i gwałtownej odwilży w Krynicy i w Warszawie — finały wyznaczone zostały w Katowicach.

Mimo, że sztuczny tor przestał już funkcjonować z dn. 1 marca (!) — osiągnięto porozumienie w kierunku dodatkowego uruchomienia go jeszcze na dwa dni, t. j. sobotę i niedzielę 11 — 12 marca).

Program gier ustalono, tak jak w Warszawie: w sobotę o godz. 19 grają drużyny warszawskie AZS i Legja, o godz. 20,30 AZS Poznań i Pogoń lwowska. W niedzielę w tych samych godzinach: pokonani w sobotniem spotkaniu walczą o trzecie i czwarte miejsce, zwycięzcy sobotni — o mistrzostwo Polski.

Miejmy nadzieję, że tym razem nagroda przechodnia puhar „Przeglądu Sportowego"— znajdzie swego właściciela.

Łzy w oczach Carnery

Olbrzym włoski o meczu z Schaafem

W d. 4 b. m. w nocy przybył do Italji Primo Carnera. Pierwsze pytania, skierowane do niego, dotyczyły naturalnie tragicznego meczu z Schaafem.

— Na spotkanie to zgodziłem się z wielką radością — mówi Carnera. — Muszę przyznać, że nigdy dotychczas nie walczyłem z takim zapałem. Zdawałem sobie bowiem sprawę ze znaczenia tego meczu i wiedziałem, że jedynie zwycięstwo zdoła mi umożliwić dalsze spotkania o mistrzostwo świata. Koniec meczu był tragiczny — zabiłem zawodnika, dla którego żywiłem uczucie szczerej przyjaźni i podziwu. Nigdy dotąd jeszcze nie spotykałem się z pięściarzem dzielniejszym i odważniejszym od nieszczęsnego Schaafa. Chętniebym się zrzekł wszelkich aspiracyj do mistrzostwa, gdybym mógł przywrócić do życia mego rywala.

Przebieg walki, prowadzonej zresztą bardzo ostro, nie wróżył jednak tak smutnego końca. Schaaf w każdem uderzeniu był dla mnie groźny i niejednokrotnie odczułem dotkliwie niszczące działanie jego twardej pięści. W piątej rundzie cios Schaafa z lewej był najgroźniejszym ze wszystkich, jakie zainkasowałem w dotychczasowej mojej karjerze.

Lecz z biegiem czasu czułem, jak mój przeciwnik słabnie. To też w jedenastej rundzie, gdy widziałem, jak Schaaf pada, nie sądziłem, iż zdoła się podnieść przed wyliczeniem. Schaaf jednak z nadludzką wytrzymałością podniósł się, aby w 13 rundzie zostać ostatecznie wyliczony.

Później widziałem Schaafa nieprzytomnego w jego garderobie.

W tem miejscu Carnera przerywa i łzy ukazują mu się w oczach. — Wierzcie mi — mówi po krótkiej pauzie Carnera drżącym głosem — było to najsmutniejsze i najboleśniejsze zwycięstwo, jakie może bokser odnieść.

Nowe obciążenie sportu

Senat uchwala opłaty od biletów na imprezy w wysokości 5-10 procent

Na Boże Narodzenie Z.Z. przyszedł do polskich klubów sportowych z piękną „gwiazdką". Prezentem tym było zniesienie podatków komunalnych od amatorskich imprez sportowych.

W czasach kiedy wszystkie bez wyjątku kluby uginają się pod ciężarem deficytów, owe 10 procent z wpływów brutto, jakie zgarniały ze sprzedanych biletów kasy miejskie, było rzeczywiście poważną pozycją, zwłaszcza w budżetach klubów piłkarskich.

Radość sportowców polskich nie trwała jednak długo. Oto na posiedzeniu połączonych komisyj senackich skarbowo - budżetowej i gospodarstwa społecznego, senator Iwanowski wniósł z ramienia BBWR projekt, aby amatorskie imprezy sportowe obciążyć opłatami na rzecz Funduszu Pracy. Projekt, który dla uprawomocnienia się winien znaleźć większość 11 dwudziestych na plenum Sejmu przewiduje opłaty następujące: za bilety od 1 do 2 zł. — 10 groszy, od 2 do 3 zł. 20 gr., od 3 do 4 zł. — 30 gr., od 4 do 5 zł. — 40 gr., powyżej 5 zł. — 50 groszy.

Jak widzimy zatem, podatek ten wynosi od 5-ciu do 10-ciu procent i właściwie nie zmienia na lepsze nic w katastrofalnej obecnie sytuacji finansowej większości klubów sportowych.

— Co gorsze — ogólna sytuacja ekonomiczna Polski i świata nie wskazuje bynajmniej na to, aby kwestja bezrobocia mogła być zlikwidowana w najbliższych nietylko miesiącach, ale nawet latach. To też w razie uchwalenia projektu przez Sejm, podatek na fundusz pracy stanie się dla klubów polskich kulą u nogi, której z pewnością nieprędko będzie się można pozbyć.

Projektodawcy podatku motywują to tem, że z jednej strony fundusze uzyskane w ten sposób będzie można użyć na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie objektów sportowych, a z drugiej — że podatek ten obciąży przecież nie kluby, ale publiczność.

Motyw pierwszy, o ileby nawet został uskutecznony, ideowo posiadać będzie niewątpliwie duże znaczenie: sport polski jako całość powiększy swój stan posiadania o szereg nowych boisk, kortów, szatni czy basenów. Ale poszczególnych klubów, u których najczęstszym gościem jest dzisiaj komornik, takie postawienie sprawy nie zadowoli, a w każdym razie nie dopomoże do wydobycia się z ruiny finansowej. Motyw drugi jest już demagogiczny. Wychodząc bowiem z założenia projektodawców, możnaby równie dobrze obciążyć bilet jednozłotowy podatkiem powiedzmy w kwocie pięciu złotych. Mimo, że płaciłby to widz, a nie klub, obawiamy się, że w ciągu jednego roku sport polski zostałby zlikwidowany całkowicie.

To też sprawę należy postawić jasno: polskim klubom sportowym narzuca się ciężar powiększania funduszu pracy. Sytuacja gospodarcza kraju przedstawia się w ten sposób, że w razie uchwalenia projektu przez Sejm, kluby będą musiały wziąć ten ciężar na swoje barki bez szemrania.

Zdaniem naszem jednak, Z.Z., jeśli ma w tej sprawie coś do powiedzenia, powinien do projektu tego wnieść dwie poprawki.

Pierwsza winna ściśle uregulować sprawę długotrwałości zasilania funduszu pracy, druga zaś przesunąć granicę opodatkowania biletów.

W projekcie obecnym bilety w wysokości do 1 złotego są uwolnione od opłat na rzecz funduszu pracy.

Zdaniem naszem, granicę tę należy przesunąć do 2 złotych, a w każdym razie do półtora złotego.

W ten sposób uchroni się choć częściowo od ciężarów ledwie wegetujące kluby prowincjonalne, oraz zapewni się frekwencję na wielkich imprezach dla amatorów miejsc najtańszych, dla których każde 10 groszy stanowią niewątpliwie sumę, z którą się widzowie z galerji liczą.

Mistrzostwa bokserskie Pomorza

Dwudniowe walki o zaszczytny tytuł najlepszego pięściarza pomorskiego zgromadziły w stosunku do lat ubiegłych małą ilość, bo tylko 26 zawodników.

Obecnie należy stwierdzić, że poziom techniczny na Pomorzu jest wyrównany, co widać było już w półfinałach. Gedanja, która stanowiła dotychczas ekstraklasę pomorską, nie posunęła się naprzód, a skutkiem tego straciła kilka tytułów mistrzowskich. Przeważna część jej zawodników weszła do finału, lecz zwycięstwo odnieśli tylko Neuman Chrostowski.

Jak się ogólnie spodziewano zdobył G.K.I. 1925 sześć tytułów mistrzowskich: Czortek, Krzemiński, Kozłowski, Dudziak, Witkowski i Wezner stanowią obecnie istotnie najlepszą klasę pomorską. Do ekstra klasy zaliczyć można także Wrosza (Sokół I — Grudziądz), który w bieżącym roku dzięki intensywnemu treningowi, poczynił znaczne postępy.

Waga papierowa: Czortek (GKS) — Sierocki (Gedanja). Przez cały czas walki przewaga Czortka, a w I rundzie gong ratuje Sierockiego od nokautu.

W. musza: Krzemiński (GKS.) — Wyszecki (Gedanja). Już w I starciu zauważyć można skuteczność ciosów Krzemińskiego, który w defenzywie stosuje z powodzeniem uniki. Wyszecki traci coraz więcej siły i dąży do clinchu, za co mu sędzia kilkakrotnie zwraca uwagę.

W. kogucia: Kozłowski (GKS.) — Jaskółkowski (Gedanja). Pierwszy zdobywa mistrzostwo walkowerem z powodu nadwyrężenia ręki Jaskółkowskiego, ale zwycięstwo Kozłowskiego było już przesądzone.

W. piórkowa: Dudziak (GKS.) — Gapski (Sokół — Tczew). Gapski staje dopiero po raz czwarty w ringu, lecz posiada szybką orjentację i walczy spokojnie, dzięki czemu wypunktował w półfinale Chmielewskiego z Gedanji. Gapski nie mógł jednak sprostać rutynowanemu Dudziakowi, który zdobywa coraz większą przewagę, przyczem Gapski rewanżuje mu się czasami nawet dosyć skutecznie. W ostatniej sekundzie trzeciej rundy, po dwukrotnem pójściu na deski do 4 i 6-ciu przerywa sędzia walkę i przyznaje zwycięstwo Dudziakowi.

W. lekka: Witkowski (GKS.) — Hirsz (Gedanja). Przewaga fizyczna Witkowskiego, t. zn. długie ręce i nogi daje się Hirszowi we znaki. W dodatku ciosy jego trafiają często w próżnię, mimo to pozostaje on ofenzywie. W połowie drugiej rundy Witkowski rozpoczyna skuteczniej atakować. Hirsz, chroniąc się od ciosów, przytrzymuje rękoma Witkowskiego, za co otrzymuje napomnienie. Zwycięstwo Witkowskiego w zupełności zasłużone.

W. półśrednia: Neuman (Gedanja) — Dolas (Astorja — Bydgoszcz). W pierwszej rundzie zaznacza się przewaga Neumana, którego ciosy są nadzwyczaj celne, dopiero po gongu następuje zmiana. Dolas stosuje uniki a jego sierpowe trafiają coraz częściej do celu. W trzeciej rundzie prze Dolas naprzód, nawet z lekką przewagą, chociaż Hirsz także nie próżnuje. Walka zasadniczo nierozstrzygnięta, zwycięstwo przyznano jednak Neumanowi.

W. średnia: Wrosz (Sokół I — Grudziądz) — Müller (Gedanja). Z uderzeniem gongu Wrosz przechodzi do ataku, ale Müller kryje się dobrze i początkowo się rewanżuje. Dalsze dwie rundy wykazują dalszą przewagę Wrosza, a pod koniec Müller jest [illegible]. Zwycięża wysoko na punkty Wrosz.

W. półciężka: Wezner (GKS.) — Hanske (Gedanja). Miejscowy pozostaje przez wszystkie trzy rundy w ataku, nadziewając się jednak niejednokrotnie w pierwszej rundzie na ciosy Hanskego, walka jest wyrównana. W drugiem starciu Hanske punktuje z powodzeniem bardzo celnemi ciosami. Trzecia runda przynosi rozczarowanie. Wezner dyktuje ostre tempo, a „prawe" jego niemal zawsze dąża do celu.

W. ciężka: Chostowski (Gedanja) — Banasiak (Astorja — Bydgoszcz). Występ bydgoszczanina wywołał wybuchy śmiechu u publiczności, a po kilku sekundach przerwał sędzia walkę, ogłaszając zwycięzcą Chostowskiego, który nie miał możności wykazać swego poziomu technicznego.

Dwa mecze bokserskie poza spotkaniem międzynarodowem Monachjum — Warszawa rozegrane zostaną w Warszawie w sobotę dn. 11 b. m. w lokalu Skody walczy Polonia z Gwiazdą o godzinie 20, a w niedzielę o tej samej godzinie spotkają się w lokalu Świtu Skra z gospodarzami.

O puhar Naszego Przeglądu (Warszawa) walczyć będą w stolicy w dniach 11 i 12 marca r. b. w ośrodku W. F. koszykarze Makabi, ŻASSU i Gwiazdy.

Tegoroczne zawody o Mistrzostwo Polski w biegach zjazdowych odbędą się w dniach 11 i 12 marca w Zakopanem.

Organizacja zawodów spoczywa w rękach Komisji Sportowej, która zawodom tym postanowiła poświęcić specjalną uwagę. Dla przeprowadzenia technicznego wyłoniona została komisja w składzie: kpt. Roman Loteczka, Leopold Zylberman i Tad. Paudyn. Kwestje gospodarcze, programowe itp. rozdzielone zostały pomiędzy członków Komisji Sportowej.

Trasa biegu zstała już ustalona, pozostaje ona jednak w myśl regulaminu w tajemnicy i podana będzie do wiadomości dopiero na dwa dni przed zawodami.

Zainteresowanie tak biegiem zjazdowym, jak specjalnie slalomem, który odbędzie się w niedzielę, jest ogromne. Z Krakowa przygotowuje się dwa specjalne pociągi, które wyruszą w niedzielę rano. W cenie przejazdu wykalkułowany będzie bilet wstępu na bieg oraz przejazd autobusem wpobliże miejsca, gdzie bieg będzie się odbywał.

3½ miljona graczy

3,500,000 futbolistów zostało zarejestrowanych w ubiegłym roku na świecie. Armja ta jest najlepszym dowodem mocarstwowego stanowiska piłkarstwa wśród innych dziedzin sportu.

Prym dzierży tu naturalnie Europa ze swą 3 miljonową armją. Południowa Ameryka, która jest siedzibą mistrzów świata, ma stosunkowo mało graczy. Oto zresztą dokładne zestawienie:

	graczy	klubów
Europa	3.100.000	69.000
Poł. Ameryka	212.000	8,800
Półn. Ameryka	105.000	2.450
Azja	55.00	950
Afryka	42.500	465
Ameryka Środkowa	5.800	294
Australja	4.700	92
Razem	3.525.000	76,051

Jeśli chodzi o podział futbolu na poszczególne państwa, to prym trzymają tu Niemcy z miljonową armją, nie znacznie tylko dystansując Anglię. Sytuacja Polski przedstawia się dość skromnie — jesteśmy na osiemnastem miejscu.

	klubów	graczy	gier
Niemcy	7.277	930.000	80
Anglja	40.00	900.000	89
Francja	7.139	125.000	109
Belgja	1.400	120.000	128
Szkocja	14.000	110.000	155
Szwecja	845	91.000	156
Węgry	360	72.000	155
Holandja	1.165	71.000	113
Włochy	2.086	69.000	95
Danja	363	65.000	78
Kanada	1.240	62.000	3
Szwajcarja	329	59.000	100
Brazylja	592	50.000	39
Austrja	319	46.000	151
Argentyna	300	42.000	145
Czechosłow.	980	39.000	79
Jugosławja	460	35.000	44
Polska	680	33.200	43
Urugwaj	300	32.000	135
Hiszpanja	298	30.000	40

Dziś cyfry te zmieniły się już napewno dość znacznie, tem nie mniej dają one wgląd w układ sił w piłkarstwie.

Pociągiem narciarskim w góry

III raid kolejowy. Walka o odznakę. Konieczne inowacje

Pociągiem narciarskim po śnieg, słońce i radość życia — oto najpiękniejsza z pięknych dewiz, jakie kierują Towarzystwem Krzewienia Narciarstwa przy organizowaniu rajdów kolejowo-narciarskich wzdłuż Podkarpacia.

Raid taki jest niewątpliwie syntetycznem połączeniem sportu i wychowania fizycznego, stoi więc najbliżej ideału, o który walczą zwolennicy tych dwu, niezawsze idących ze sobą ręka w rękę kierunków kultury fizycznej.

Momenty czysto sportowe można na raidzie znaleźć nietylko podczas zawodów na odznakę sprawności, ale i na każdej wycieczce.

Nikt przecież nie krępuje tam „wyrypiarza", aby trzymał się posłusznie w ogonie tej czy innej grupy wycieczkowej. Ma ochotę, dobre serce, mięśnie i płuca — niech leci w rekordowym czasie na Wielki Wierch w Sławsku, Babią Górę w Zawoji, czy Jaworzyna w Krynicy.

Natomiast ideały w. f. realizują w stu procentach wycieczki zbiorowe, gdzie idzie o osiągnięcie zamierzonego celu w grupie dobranych umiejętnościami osób, gdzie indywidualizm sportowy komasuje się w retorcie wysiłku ogólnego oraz harmonijnej współpracy i wzajemnej pomocy wszystkich uczestników wycieczki.

Organizatorzy tegorocznego raidu kolejowo-narciarskiego z szefem dr. Macudzińskim, gospodarzem p. Gismanem i sekretarką p. J. Grabowską na czele poza szeregiem nieprzeciętnych uzdolnień organizacyjnych, wykazali się jeszcze jednym wielkim talentem: dobrym węchem narciarskim. Potrafili oni z tegorocznej kapryśnej zimy wyłuskać dziesięć dni, które w r. bieżącym można śmiało nazwać idealnemi dla uprawiania narciarstwa.

W uroczej wagabundzie przez Worochtę, Sławsko, Sianki, Łupków, Krynicę, Rabkę, Maków-Zawoję, Zwardoń i Wisłę uczestnikom raidu nigdzie nie zabrakło śniegu dla ich nienasyconych nart.

To też w szlachetnej konkurencji o zdobycie 100 punktów niezbędnych, aby zawiesić na piersi odznakę górską P. Z. N-u, prześcigali się wszyscy raidowcy z zapałem, bez względu na wiek i płeć.

Nie mniejsza od innych zalet tej przepięknej wycieczki po Podkarpaciu była oprawa towarzyska raidu. Po dwu-trzech dniach wszyscy stanowili zgrane, rozumiejące się wzajemnie, zawsze roześmiane towarzystwo, w którem nie było ani czasu ani ochoty na jakieś kwasy i zbyteczne dyplomacje salonowe.

Wielkim sukcesem raidu tegorocznego był też fakt, że wygodne pulmany gościły tym razem kilku gości zagranicznych z Francji, Niemiec i Gdańska. Nie wątpimy, że uroki polskich gór i przemiłego towarzystwa spowodują, iż za rok raid będzie się roił od gości zagranicznych; zwłaszcza lubującym się w campingach Anglikom jego założenia odpowiadać winny w stu procentach.

Na przyszłość jednak T. K. N. powinno się postarać o szereg zmian i inowacyj. Przedewszystkiem bilety raidowe powinny dawać możność wyjazdu w góry w terminie na jakiś tydzień przed rozpoczęciem raidu. Dla człowieka oderwanego bowiem wprost od biurka, codzienna wycieczka conajmniej kilkunastokilometrowa, bez uprzedniej zaprawy treningowej, jest rzeczą zbyt męczącą. Pozatem w pociągu winni się każdorazowo znaleźć masażyści. Na brak pracy uskarżać się nie będą z pewnością, a sport bez masażu i ciepłej wody traci połowę ze swej wartości.

Nie wątpimy, że T. K. N. inowacje te na rok przyszły wprowadzi. Dziś i bez nich każdy z uczestników jest wdzięczny tej instytucji za przepiękne 10 dni spędzone na puchu śnieżnym Podkarpacia, zdala od cuchnących Krupówek i „czystej" u Karpowicza.

Jotge.

Nowy prezes egzekutywy Makabi w Polsce dr. Rozmaryn był już przed kilku laty prezesem lwowskiej Hasmonei, lecz skutkiem konieczności częstego przebywania w stolicy (praca w Sejmie) musiał ze stanowiska tego zrezygnować.

Pierwszym etapem prac nowej magistratury sportu żydowskiego będzie zorganizowanie placówki wileńskiej. Udaje się tam niebawem prezes dr. Rozmaryn.

Sesja rady sportowej Makabi, która zamierza zwołać egzekutywę, zajmie się powtórnem rozważeniem sprawy obesłania igrzysk letnich w Rumunji. Zdaniem prezesa bowiem — zobowiązania międzynarodowe powinny być wypełnione.

Złoty medal F. A. I. (Międzyn. Zw. Lotn.) za największy wyczyn w dziedzinie lotnictwa za rok 1932 otrzymał konstruktor autogira inż. J. de La Cierva. Oprócz Hiszpana, do tej najwyższej odznaki kandydowali: prof. Piccard (loty w stratosferę), mrs. Amy Johnson-Mollison za loty do Kapsztadu i na Daleki Wschód, miss Amelja Eaachardt za pierwszy przelot Atlantyku dokonany przez kobietę oraz niemiecki pilot von Gronau (lot dookoła świata).

Rekord długości lotu w linji prostej ustanowiony w r. 1931 na trasie New York — Konstantynopol przez amerykanów Boardman'a i Pollando, a wynoszący 8044 km. został pobity przez Anglików: mjr. Gayford'a i por. Nicholetts o przeszło 500 km. Lotnicy wystartowali z Londynu na samolocie „Mystery" (Tajemnica) typu Fairey z silnikiem Napier 530 KM. Lecieli w kierunku Kapsztadu lądując na wybrzeżu zatoki Wielorybiej wskutek braku benzyny.

Przestrzeń 8550 km. przebyli w ciągu 57 godz. 28 min., ustanawiając tym wynikiem nowy rekord światowy.

R. Walczall.

W mistrzostwach drużynowych Polski w ping-pongu wygranych przez Hasmoneę w spotkaniu z Wisłą w stosunku 3:2, wyniki były następujące: Szumilas (W.) — Klug 21:18, 14:21, 21:12, Ehrlich (H.) — Herbst 21:10, 21:15, Fichtman (H.) — Stefaniuk 21:13, 21.18, Kuchl (H.) — Żak 21:19, 25:23, Mianowski (W. — Loewenherz 11:21, 22:20, 21:17.

Finałowe mecze siatkówki o puhar PZGS odbędą się dla panów we Lwowie, a dla pań w Warszawie. Do finałów pań dopuszczone zostały: Rodzina Wojskowa (Toruń), YMCA (Kraków) HKS (Łódź)ż AZS (Warszawa). Panowie, ŁKS, GKS (Toruń), Cracovia i mistrz okręgu lwowskiego.

Niemcy raz jeszcze odmówili przysłania swoich lekkoatletów na zawody P. Z. L. A. Związek Niemiecki tłumaczy się, że wszystkie 3 proponowane terminy (koniec maja) są zbyt wczesne. Poprzedni termin (wrzesień) był... zbyt późny. P.Z.L.A. zaproponował ostatecznie datę 10 czerwca, lecz do tej chwili brak jeszcze odpowiedzi.

Niewiadomo jakie podłoże ma to „certowanie się" Niemców (chodzi tu przedewszystkiem o Syringa), w każdym razie robi ono wrażenie wyraźnie złej woli i może spowodować wstrzymanie wyjazdu naszych zawodników do Berlina. (Ł).

Wajsówna i Cejzikowa [illegible] na zawodach w dniu 25 b. m. P. Z. L. A. udzielając na start ten zezwolenia związkowi węgierskiemu, równocześnie stwierdził, że nie wysyłał żadnej depeszy zakazującej startowania Polakom, przebywającym na Węgrzech, o czem pisała tamtejsza prasa i prosił o wyjaśnienie tej dziwnej sprawy.

Walasiewiczówna ciągle jeszcze nie może wykurować chorej nogi i odsuwa coraz dalej termin rozpoczęcia treningów. O ile wszystko pójdzie do brze, to Walasiewiczówna startować będzie poraz pierwszy na zawodach w hali 2.4, ale narazie tylko w rzucie kulą.

Projekty, związane z jej startami, mogą doznać jeszcze dalszych komplikacyj, o ile Walasiewiczówna skorzysta z zaproszenia statku „Polonia" i wyjedzie w kwietniu na całomiesięczną wycieczkę do Afryki.

Holmenkollen

Rewelacja sezonu, wieśniak z północy Norwegji Ryen, już nie będzie startował na połomanych nartach. Otrzymał on natychmiast po biegu 50 klm. pięć par nowych desek, na których pojechał do Kahti na rewanż z Saarinenem.

Doskonały narciarz japoński Kuriagawa startował już na Olimpjadzie w St. Moritz i został wówczas na głowę pobity przez pewnego Norwega. Kuriagawa powiedział mu wówczas: „poczekaj, ja w przyszłym roku przyjadę do Holmenkollen i wówczas cię pokonam" Norweg odpowiedział na to żartobliwie: „No, to wtenczas ja zjem moje deski".

Kuriagawa przyjechał istotnie do Holmenkollen i pobił Norwega. Nie omieszkał on też poszukać swego przeciwnika i zapytać go, jak mu smakowały narty. Dykteryjka ta jest jeszcze jednym dowodem, jak konsekwentnie i energicznie potrafią pracować Japończycy.

Bieg zjazdowy z Wengen wygrał Gasperl, pierwszy w slalomie, a drugi w zjeździe za von Allmenem. Wśród pań triumfowała Angielka Mackinon.

Jak wielką wagę w przeciwieństwie do Europy Środkowej przywiązują Norwegowie do stylu, może świadczyć fakt z Holmenkollen. Raabe, który miał największe długości w skoku (45 i 50,5 mtr.) znalazł się dopiero na czwartem miejscu, choć zwycięzca Christiansen miał tylko 42,5 i 48,5 mtr., a więc o 5 mtr. mniej. Reidar Andersen o 3 mtr. mniej. Sverre Ruud (trzeci ze słynnych braci) o 6 mtr. mniej. Trzeba nadto zaznaczyć, że Raabe skakał też w stylu nieskazitelnym, którym mógłby zaimponować wszystkim skoczkom europejskim.

Zwycięzca biegu 18 klm. do kombinacji Odbjörn Hagen, mistrz zeszłoroczny, upadł przy skokach i tem zaprzepaścił swe szanse faworyta.

450 skoków oddano w Holmenkollen w ciągu niecałych trzech godzin. Skok następował co 12 seku

Po przegranej batalji

Na pobojowisku w Harrachowie. Skoki, biegi, smary Nasze panie. Głosy prasy



NA TRASIE BIEGU 18 KLM. W HARRACHOWIE „urozmaiconej" niemieckiemi ogłoszeniami o letniskach.



KLASYCZNY SKOK BR. CZECHA który zapewnił mu 2-gie miejsce w turnieju.



Z FERALNĄ TRZYNASTKĄ NA STARCIE! Numer ten nie przeszkodził Polankowej w zdobyciu mistrzostwa Czechosłowacji. Na lewo kpt. P. Z. N. p. Fächer.

Karkonosze nazywają się po niemiecku Riesengebirge — Góry Olbrzymie. Nazwa ta jest gruba przesadą w stosunku do okrągłych i niegroźnych wzniesień, z których żadne nie wystaje ponad linję zalesienia. Góry te nie wzbudzają podziwu patentowanych alpinistów, ale za to są wymarzonym terenem dla narciarzy, szukających na szerokim świecie słońca, śniegu i dobrych zjazdów. Te elementy rozkoszy narciarskich znajdują się w Harrachowie w wielkiej obfitości i prawdziwej równowadze, której Czesi zawdzięczają doprowadzenie do skutku swoich mistrzostw w tak spóźnionym terminie (początek marca). Zresztą organizatorzy mieli dużo szczęścia. Gdyby fala ciepła, która dosięgła mistrzostwa, przywędrowała kilka dni wcześniej, zawody odbyłyby się w warunkach, zbliżonych do innsbruckiego potopu. W czasie skoków termometr gminy harrachowskiej skoczył, mimo zgodnych protestów narciarskiego tłumu, do 11-ej podziałki, Celsjusza.

*

Na Ptaczniku w Harrachowie dotychczas jeszcze widać w skale ślady po starej skoczni, ustawionej w odległości 200 metrów od używanej obecnie. Stara budowla pozwalała na skoki do 45 metrów i wkrótce przestała imponować publiczności. Na tej małej skoczni startował przed 6 laty Sieczka, zachwycając publiczność swoją odwagą i stylem, a kiedy udał mu się rekordowy skok ustany długości 50 metrów, owacjom i okrzykom nie było końca. Polacy stali się bohaterami dnia.

Coś podobnego działo się i obecnie, z tą różnicą, że entuzjazm tłumu podzielił się między Polaków a Vranę i Skrobka, dwu najlepszych zawodników czeskich. Po 6 latach przerwy polscy skoczkowie odnowili chlubnie tradycje, zdobywając sympatję widzów i dwa rekordy — skoku najdalszego Andrzeja Marusarza 65 metrów i skoku ustanego, Stanisława Marusarza — 62 metry.

*

Nie zostaliśmy pomimo to zwycięzcami konkursu skoków. Pierwsze miejsce sędziowie ofiarowali swojemu rodakowi Vranie, skoczkowi o jaknajlepszych chęciach i godnej pochwały odwadze, ale dość odległemu od klasycznych wzorów stylowych. Vrana miał w notach za długość skoku metr przewagi nad Kolesarem (Vrana 56,5 i 61,5, Kolesar 56 i 61), a 3 metry nad Bronkiem Czechem (58,5 i 55).

Łuszczek nie miał szans na zwycięstwo z powodu krótkości skoków, a bracia Marusarze mieli wywrotki.

Skrbkowi, groźnemu rywalowi Polaków zaliczono jako upadek nieznaczną podpórkę na zeskoku.

Według prowizorycznych obliczeń, dokonanych w łonie naszej drużyny, Kolesar powinien był stylem wyrobić z nadwyżką niewielki handicap odległości i zdecydowania odsunąć Vranę od pierwszego miejsca. Drugie miejsce oddawaliśmy Vranie, trzecie Czechowi.

Wynik oficjalny konkursu wywołał niemałą konsternację. Zwycięstwo najsłabszego stylowo Vrany nie było przez nas oczekiwane. Sędziowie czescy byli zdania, że Kolesar zbytnio wyciągał długości, wskutek czego pracował nerwowo rękoma w powietrzu i rzucał się, jak ryba, słowem nie zasłużył na większą, niż 16.5 notę stylową. Jednocześnie Vrana uzyskał pełnych 18, a nawet 18,5 punktów.

Nie można jednak tutaj mówić z całą pewnością o świadomem przekręcaniu faktów i nieprzyzwoitem wyciąganiu Vrany na pierwsze miejsce. Przeciwko takiemu wnioskowi przemawiałoby stawianie przez Czechów wysokiej noty zdecydowanie najlepszemu stylowo Bronkowi Czechowi.

Kiedy zaszła potrzeba wyboru zwycięzcy stanęły się jednak w opinji sędziów te dwie kandydatury. Z walki dwu zawodników polskich wypłynął jako triumfator Vrana, „swój", skaczący najdalej. Posiadanie takiego niezaprzeczalnego atutu spowodowało, że już tylko nieznacznych zmagań z własnem sumieniem wymagała wewnętrzna perswazja, że przecież stylowo Vranie niewiele da się zarzucić. Tak powstał niespodziewany sukces czeskiego zawodnika.

Sędziowali w tym konkursie pp. Jaurich, dr. Moser (Czechosłowacja) i p. Roman Loteczka (Polska). Dwu na jednego.

Bronisław Czech rozpoczął swą karjerę międzynarodową na tychże łąkach harrachowskich przed 6 laty. Nasz najwytrwalszy reprezentant obchodzi obecnie jubileusz 10-lecia swojej karjery zawodniczej. Do zawodów w Harrachowie stanął Czech z minimalnem przygotowaniem. Wystarczy powiedzieć, że w sezonie bieżącym nie oddał więcej, niż 10 skoków. Piękny styl, spokój i pewność wykazane w czasie konkursu w Harrachowie były więc do pewnego stopnia miłą niespodzianką. Wydaje się, że Czech ma rację, utrzymując, iż dopiero obecnie doszedł do swej pełnej formy. Szkoda, że przyszło to tak późno.

*

Skocznia w Harachowie, zbudowana według planów inż. Jarolimka, kapitana związkowego Svazu, ma być latem przebudowana i przystosowana do większych odległości. Ślepe przytrzymywanie się zaleceń FIS o niebudowaniu skoczni dłuższych ponad 60 metrów (zeskok) okazało się niepraktyczne. Publiczność jest zasuggestjonowana wielkiemi skokami Szwajcarów, Austrjaków i Włochów i skok 60-metrowy nie robi już na niej odpowiedniego wrażenia. Ilość widzów się zmniejsza, konieczność przebudowania skoczni nalega.

Polscy zawodnicy chwalą sobie skocznię harrachowską i uważają ją za łatwą przy skokach do 60 metrów. Natomiast prawie każde przekroczenie tej granicy karane jest natychmiastowym upadkiem.

W konkursie skoków otwartym zakończyło się wywrotkami około 31 proc. skoków.

*

Stanisław Marusarz złamał na treningu swoje narty do skoków. Deski pękły wzdłuż, prawie aż do czubka. Na poczekaniu rozpoczęto poszukiwanie nowego sprzętu. W miejscowych fabrykach nie podobna jednak było znaleźć nart o odpowiednim profilu, ciężarze i gatunku drzewa. Skończyło się na tem, że Marusarz wzmocnił czubki desek blaszką, zbił gwoździami i startował do swojego rekordowego skoku na takich połatanych nartach.

*

Edward Hromadka, znany narciarz czeski, jest rodzonym bratem doskonałego hokeisty, reprezentacyjnego napastnika Czechosłowacji. W Harrachowie było kilka takich dynastyj: Marusarze, Simunkowie, Burkertowie, Nowakowie i t. d.

*

Złe smarowanie — oto stałe tłomaczenie wszystkich naszych porażek od założenia PZN począwszy. Trzeba przyznać, że mamy z tem smarowaniem wyjątkowego pecha. Inni zawodnicy trafiają dobrze, u nas regułą jest omyłka, a wyjątkiem wybór właściwego smaru.

Czy rzeczy tych nie mogliby nas nauczyć norwescy trenerzy, którzy corocznie siedzą w Zakopanem. Bartoń, Simunek, czy Novak są lepsi od naszych biegaczów o klasę, — to nie ulega wątpliwości; ale z drugiej strony trzeba uznać, że warunki specjalne mogły zepchnąć równorzędnego Bronisławowi Czechowi Staszka Marusarza na setne miejsce w 18-ce.

— A możeby sprowadzić do kraju większą partję smaru norweskiego Rugg, o którego cudownych wałsnościach czytaliśmy w depeszach z Holmenkollen.

*

O braku ambicji Łuszczka i Słowińskiego w biegu 18 km. wspomnieliśmy już w sprawozdaniu. Mistrz Polski wycofał się tylko dlatego, że dosięgnął go Bartoń. Jest to oczywiście też ambicja pewnego gatunku, ale ambicja skrzywiona, wypaczona, niesportowa.

Czynnik psychiczny zaważył niewątpliwie również na rezultatach braci Marusarzy. Stanisława tak „kiełzało" że widząc beznadziejność walki szedł, jak sam oświadczył, tylko po to, aby wogóle dojść do mety.

Jakie miejsca zajęli właściwie Polacy w Harrachowie? Podaliśmy w poniedziałek klasyfikację ogólną bez podziału na kategorje. Według tego obliczenia w biegu 18 km. Czech był 27-my, Stanisław Marusarz setny, Andrzej 102-gi. Przy zachowaniu podziału na klasy Czech jest w pierwszej kategorji na 17-tem miejscu, Staszek na 31-szem, Andrzej na 330-em.

Taki podział ma tę słabą stronę, że ujawnia odrazu, iż Czech został pokonany nietylko przez 16 równorzędnych zawodników, ale również z niższych klas okrągło 70.

W kombinacj cyfry te wyglądają następująco: klasyfikacja wspólna: Czech piąty, Stanisław Marusarz 23-ci, Andrzej Marusarz 28-my; w pierwszej klasie Czech piąty, bracia Marusarze 13 i 14-ty. W skokach otwarty Gut-Szczerba jest 18-ty, a czwarty w trzeciej klasie.

*

Inż. Jaurich, prezes czeskosłowackiego Svazu startował w biegu 18 km. i zajął 148 miejsce z czasem 2:30:36. Jego najzaciętszym rywalem jest dr. Karol Novak 50-kilkoletni starzec, ojciec najmłodszego biegacza czeskiego Vladi Novaka. Publiczność miała niesłychaną sensację, ponieważ Novak zrobił czas o 5 minut lepszy od swego młodszego współzawodnika i rywala. Obok fenomenalnego Bartonia, były to chyba najpopularniejsze sylwetki mistrzostw.

*

Bronisława Staszek - Polankowa zmieniła się w ostatnich latach nie do poznania. Dzika góralka, uciekająca przed każdą obcą twarzą należy już do historji. Dzisiejsza Polankowa jest nowoczesną panną, uczesaną a la garconne, nie różniącą się ani sposobem wysłowienia ani zachowaniem od przeciętnej 20-letniej panny, wychowanej w mieście. Polankowa studjuje obecnie w szkole przemysłu hotelarskiego w Zakoapnem i zamierza po jej ukończeniu założyć pensjonat.

*

Zofja Stopkówna to zupełnie inny typ niewiasty. Lniane włosy, zawiązane z tyłu w kok, jasne, niebieskie góralskie oczy i jaskrawo czerwone góralskie policzki. Lat 17. Naiwne, milutkie dziecko, które dobrze umie jeździć na nartach bo ma „wujka w Pięciu Stawach" (Andrzeja II Krzeptowskiego przyp. red.) i często odwiedza go z Zakopanego. Jest wesoła, speszona wielkością Pragi i ślepo posłuszna zarządzeniom doświadczonej Bronki. Bardzo sympatyczna, bardzo interesująca para zawodniczek.

*

Przy rekordowym skoku pękła Stanisławowi Marusarzowi więdźba. Dziwić się należy, że mimo to udało mu się złapać równowagę i ustać pięknie odległość 62 m. Ładnie tam prasowało zawodników, skoro Marusarz rozbił narty, a później złamał więdźbę.

*

Prasa czeska ocenia nasz występ objektywnie, stwierdzając ze zdumieniem fatalne wyniki Polaków, w biegu na 18 km. i zgadzając się jednogłośnie, że w konkursie skoków Polacy wykazali najpiękniejszy styl i najwięcej elegancji. Wiele dzienników nawiązuje do porażki Bartonia w Zakopanem i udowadnia, że bieg ten zakończyłby się z pewnością zupełnie innym rezultatem, gdyby Bartoń nie miał zranionej w Innsbrucku ręki i gdyby trasa była bardziej zbliżona do typu środkowo-europejskiego.

Na trasę zakopiańską, obfitującą w zjazdy, niespodziewane zwroty i przeszkody (płoty, strumienie) Czesi narzekali bardzo, i dążyli za wszelką cenę do „rewanżu za Zakopane". Udał się on im w zupełności.

Co do zwycięstwa Vrany, to tylko jeden dziennik (Prażsky List) zgłosił w delikatnej formie swoje wątpliwości. Reszta sprawozdawców pominęła to milczeniem, albo też aprobowała decyzję sędziów.

Jan Erdman



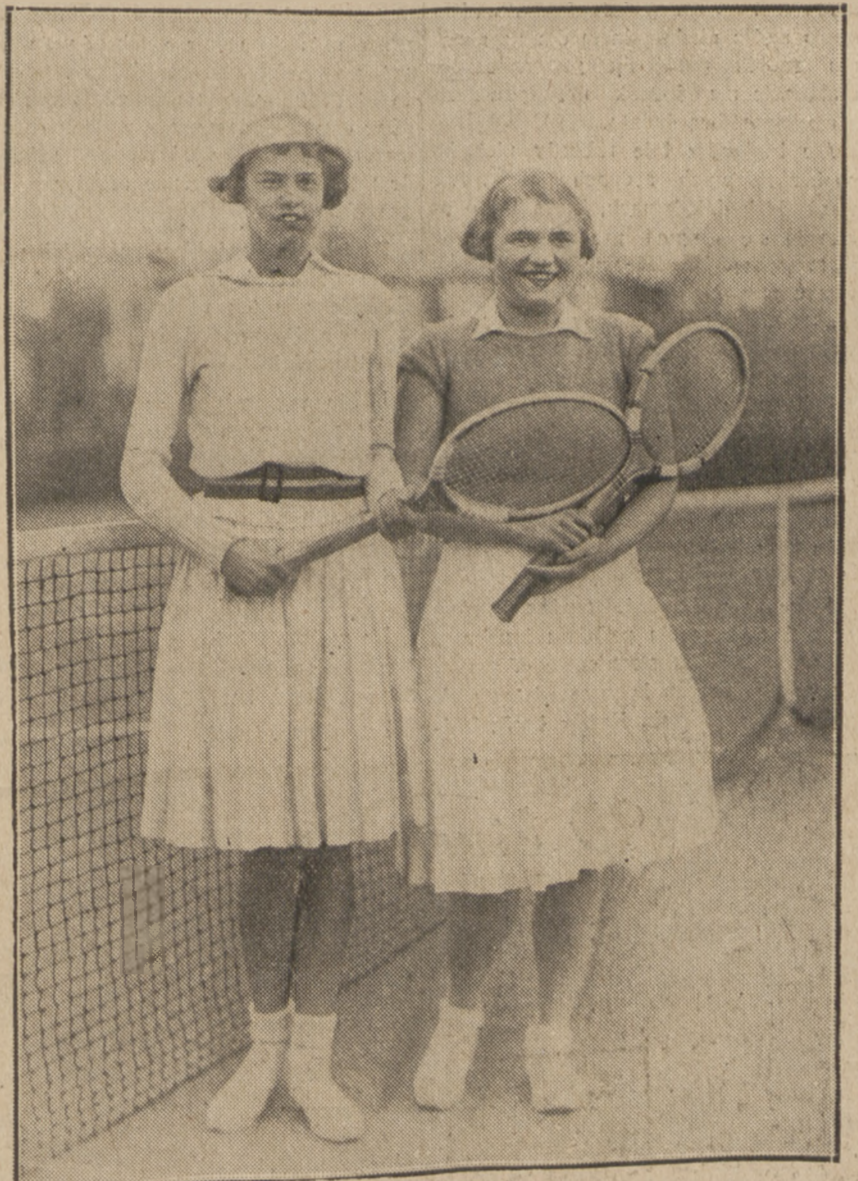
STANISŁAW MARUSARZ rekordzista skoczni w Harrachowie, rozmawia z Erlebachem (Svaz).



BRONISŁAW CZECH dźwigał na sobie znowu cały ciężar obrony barw polskich w Harrachowie.



POLACY PRZYPINAJĄ NUMERY STARTOWE
A. i S. Marusarze, Szczerba, Łuszczek, Czech, Kolesar.



MORFEY I JĘDRZEJOWSKA
finalistki turnieju w Londynie, wygranego przez Polkę 6:3, 6:3.



NA MISTRZOSTWACH ŁYŻWIARSKICH TATR
Kalbarczyk (siedzi u dołu) w gronie uczestników i organizatorów zawodów w Szczyrbie, które przyniosły mu piękny sukces.

Zwycięstwo biegów zjazdowych

Narciarstwo polskie idzie ku właściwym formom rozwoju, zaniedbanym przed laty

Zjazdowe mistrzostwa Polski, które odbędą się w Zakopanem w dniach 11 i 12 b. m. zdają się zapowiadać świt nowej ery narciarstwa polskiego, ery naturalnego rozwoju. Na drogi te wkroczyliśmy już przy pierwszych krokach naszych narciarzy przed laty kilkunastu. Wówczas nie znano innych biegów, jak zjazdowe. Różniły się one wówczas znacznie od obecnych wzorów, były ujęte w ścisłe ramy regulaminów. Ale czy to galopujący na kijkach Stanisław Zubek, czy też jeżdżący bez składania kijków Muckenbrunn, wszystko to byli zjazdowcy czystej krwi.

Nie można się zresztą temu dziwić. Tereny zakopiańskie są stworzone dla zjazdów. Langlauf jest tu wytworem sztucznym, który był zaszczepiony powoli, tak samo jak i całej Europie, przez Norwegów, tych królów nart, z pod których hegemonji nie mogliśmy i nie możemy ciągle jeszcze się otrząsnąć.

Ale tak jak langlauf trudny jest do pomyślenia w Alpach czy w Tatrach jako zjawisko naturalne, tak samo trudno sobie wyobrazić bieg zjazdowy w Norwegji jako źródło powstania narciarstwa. Norwegja bowiem niema poprostu terenów, nadających się do zjazdów. To też przez długie lata sugerowali wszystkim Norwegowie i Finowie, że tylko langlauf i skok są dyscyplinami narciarskiemi. I Europa uległa. Ocknęły się z tego letargu dopiero Austrja i Szwajcarja. Zaczęły szturmować w konserwatywne teorje Norwegów, tak życiowe u nich, a tak nierealne u nas.

Pierwszą szczerbę w tym murze zrobiliśmy zresztą my, w r. 1929, wprowadzając jako konkurencję nieoficjalną do programu zawodów F. I. S. bieg zjazdowy. Potem jednak zarzuciliśmy tę dyscyplinę, ograniczając się do kombinacji klasycznej. Wówczas bowiem młode narciarstwo polskie miało pierwszorzędne perspektywy dogonienia Norwegów w tej konkurencji, miało młodego Bronisława Czecha, który piął się w górę po szczeblach hierarchji.

Nie porzucili jednak naturalnego kierunku rozwoju narciarstwa Szwajcarzy i Austrjacy. Po pięciu latach pracy doszli oni w zjazdach do wyników znakomitych, narzucili swe teorje całemu światu, dali zjazdowi i slalomowi prawo obywatelstwa, narówni z kombinacją klasyczną.

Zwalczaliśmy uporczywie ten punkt widzenia państw alpejskich, popieraliśmy Norwegów. Aż przyszło oprzytomnienie. Najpierw Innsbruck, potem Harrachovo: porażki, nie, klęski naszych narciarzy już nie z Norwegami, ale z Czechami, Austrjakami, Niemcami. Bronić dalej klasycznej kombinacji teraz, gdy z jej potentatów staliśmy się niemal parwenjuszami, byłoby śmiesznością.

I oto PZN postanowił otoczyć zjazdy czułą opieką, sprowadzić trenera z Austrji, wzorować się na klasycznych przykładach. Udostępnić, jednem słowem, nasz raj zimowy, Tatry... dla sportu.

Dystans, który nas dzieli w tej chwili od zjazdowców środkowej Europy jest jednak niewątpliwie bardzo wielki, choć bezpośrednich porównań brak. Żyjemy coprawda chwałą wielkiego zwycięstwa Bronka Czecha nad Brackenem i jego mistrzostwa F. I. S. Ale pamiętajmy, że Anglicy nie odgrywają teraz w zjazdach niemal żadnej roli, że zostali pobici na głowę przez Austrjaków, Szwajcarów i nawet Niemców.

Pamiętajmy również, że Bronisław Czech znajdował już po gromców wśród Polaków i że pogromcy ci (Suleja) nie odgrywali w konkurencji zagranicznej żadnej roli (Cortina d'Ampezzo). Twierdzenie więc, że Bron. Czech i Stanisław Marusarz nie ustępują Seelosom, Furrerom czy Zoggom, dlatego, że są znakomitymi technikami, jest zupełnie gołosłowne. Przeciwnie, mamy wszelkie dane logiczne, żeby przypuszczać, że są oni od nich znacznie słabsi, że przegrywaliby nawet na terenach tatrzańskich, nie mówiąc już o alpejskich.

Gorsi są — w tej chwili. Nie ulega bowiem wątpliwości, że prędko, za parę lat, może nawet miesięcy, mogliby się z nimi zrównać. Zjazdowcom naszym brak bowiem w tej chwili rutyny i treningu, który mają ich przeciwnicy, otrzaskania się z trudami tysiąc-metrowego zjazdu czy krętego slalomu. Brak im nadto dokładnej znajomości techniki alpejskiej i sprzętu.

Technika alpejska jest bowiem zasadniczo inna. Narciarze Austrjaccy czy szwajcarscy używają tylko jednego zwrotu: christjanji czy to nożycowej, czy też zamachowej, a jeżdżą tylko w pozycji „hocke" (głębokie pochylenie na zgiętych silnie kolanach, przy szerokiem prowadzeniu nart). Telemark, Jasobsen, czy nawet przeskok są nieznane w zawodach.

Również sprzęt zjazdowy zrobił ogromny krok naprzód. Nie mówimy tu o kantach, wprowadzonych już do nas. Chodzi tu o rozmieszczenie wieźby (bardzo do przodku) o wiązania (langriemen), przewlekanie paska trzymającego but (przez deskę, a nie wprost przy wieźbie), aby scalić kontakt buta z nartą.

Wprowadzenia naszych zawodników w te tajniki nowoczesnego zjazdu może dokonać tylko doskonały trener, albo trening w Alpach. Z tej drugiej ewentualności PZN nie skorzystał mimo znakomitej okazji. W czasie zawodów w Innsbrucku Czech i Marusarz nie widzieli np. wogóle slalomu, nie przejechali choćby dla zabawy ani razu trasy zjazdowej.

Trener zagraniczny ma podobno przybyć do Polski w dniach najbliższych. Uczniów chętnych znajdzie napewno, narciarze nasi bowiem nie skostnieli w ramach martwych formułek norweskich. Zbyt blisko mieli Tatry, aby nie kształcić się domorosłym sposobem na zjazdowców, aby nie wyrobić w siebie pewnych dóz techniki i wytrzymałości. Po oczyszczeniu tych surowych umiejętności, będziemy mogli niewątpliwie rzucić na rynek światowy całą armję zjazdowców, których nie będziemy potrzebowali się powstydzić.

Zwłaszcza gdy nadto dogonimy jeszcze pod jednym względem Szwajcarję i Austrję, wybudujemy kolejkę linową na Czerwone Wierchy czy choćby na Gubałówkę.

Takie kolejki linowe nie szpecą w najmniejszym stopniu Alp, są za to dla nich źródłem bogacącego ruchu turystycznego i potęgi narciarskiej.

Ustawodawcze prace pływaków

Statut i regulamin sednem obrad zjazdu. Liga waterpolowa i amnestja

Osią spraw, znajdujących się na porządku obrad XI Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Pływackiego była sprawa nowego statutu i regulaminu organizacyjnego. Jak było do przewidzenia, Zjazd ten potwierdził stary pewnik, iż ogólne zebrania nie nadają się zupełnie do tego rodzaju debat.

To też słusznie się stało, że jedynie statut, którego nikt inny, jak ogólne zebranie, zmieniać nie może, był przedmiotem obrad Zjazdu. Ponieważ ograniczono się do referowania i dyskutowania tylko tych punktów, do których kluby we właściwym czasie zgłosiły poprawki — sprawy te przeszły gładko. Przyjęto statut, którego zasady podawaliśmy w „Przeglądzie" przed kilku tygodniami.

Dyskusja i głosowanie wykazały, że oczywiście nie zawsze delegaci wiedzieli... za czem swój głos oddają. Nieraz dopiero po ogłoszeniu wyników głosowania upewniali się, czy nie zaszła pomyłka.

Do projektu „rządowego" poprawek istotnych nie zgłoszono. Jedynym punktem, o który walczono ze zrozumieniem rzeczy — to była kwestja wysokości składek, ustalona w statucie. I stało się oczywiście to samo, co na wszystkich poprzednich zjazdach P. Z. P.: Zarząd cieszący się w tym związku „permanentnem" zaufaniem klubów, przeprowadził wszystko, co chciał, ale batalję o wysokość składek, jak zawsze, przegrał sromotnie. Na tym punkcie solidarność klubów była wielka. A luka w budżecie nic ich nie obchodzi—niech się Zarząd o to martwi. To też składki obniżono znacznie — dla klubów I kl. aż o połowę!

Sprawa regulaminu organizacyjnego, zawierającego 35 stron pisma maszynowego, była trudniejsza do zgryzienia. Regulamin przedewszystkiem nie był znany klubom. Następnie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że czy na tym Zjeździe, czy na następnym, dyskusja nad tak obszernym regulaminem zaszłaby na manowce.

Sprawę załatwiono ostatecznie po sutym obiedzie, sprzyjającym zgodzie, w ten sposób, że wybrano komisję, która w porozumieniu z Zarządem nada regulaminowi ostateczne brzmienie. W ten sposób, dzięki szczęśliwej inicjatywie prezesa wicemarszałka Polakiewicza uniknęło się szkodliwego walkowania regulaminu w tak licznem kolegjum.

Poza temi aktami ustawodawczemi i krótkim ceremonjałem jubileuszowym, Zjazd P. Z. P. rozważał dwie jeszcze kwestje dość interesujące: były to wnioski krakowskiej Makabi co do utworzenia autonomicznej Ligi Piłki Wodnej i w sprawie amnestji.

„Liga" water-polo jako system rozgrywek, wprowadzona w roku 1932, spotkała się z ogólnem uznaniem i ta kwestja nie była zupełnie poruszana. Chodziło natomiast o wyodrębnienie organizacyjne klubów czołowych w „Ligę" na prawach eksterytorjalnego okręgu analogicznie do piłki nożnej.

Według wniosku Makabi „Liga piłki wodnej" miała mieć swój odrębny statut, odrębne władze; siedzibą jej miał być Kraków. Cel wniosku był przejrzysty:, chodziło o zdobycie dla Makabi większego wpływu na ten odcinek sportu pływackiego.

Walka była krótka. Zarząd zwrócił uwagę na to, że projekt wywraca do góry nogami strukturę organizacyjną P. Z. P. i jest o tyle szkodliwy, że oddaje rozstrzygnięcie w kwestjach piłki wodnej w ręce delegatów wyłącznie klubów zainteresowanych. Otworzyłby drogę do orgji zielonego stolika i handlu głosami wzamian za obustronne koncesje.

To też za wnioskiem Makabi poza wnioskodawcami nie głosował nikt. Projekt upadł z trzaskiem, bez nadziei na możliwość wznowienia go w najbliższych latach.

Następne wnioski Makabi, stanowiące właściwie rozwinięcie zasadniczej tezy autonomji piłki wodnej, zostały przez wnioskodawców wycofane.

Wniosek o amnestję i dyskusja nad nim zjechały odrazu na niewłaściwe tory. Okazało się bowiem, że w P. Z. P. w chwili obecnej istnieje jeden tylko zawodnik zdyskwalifikowany, ale za to dożywotnio. Jest nim gracz Makabi, Schönfeld.

W tym stanie zagadnienie amnestji ogólnej sprowadziło się do zagadnienia kary indywidualnej i mówcy nawet nie robili sobie ceremonji, przemawiając wyraźnie tak, jakby chodziło o apelację od orzeczenia dyscyplinarnego. Prowadzona w takiej płaszczyźnie dyskusja na walnem zebraniu nie jest dopuszczalna i przewodniczący nie powinien był jej tolerować.

Wniosek Makabi o amnestję upadł bardzo znaczną większością głosów. Znamiennem jest, iż za wnioskiem opowiedziały się wszystkie kluby żydowskie i tylko kluby żydowskie. Widać z tego, że nie rozważażano objektywnie zasadniczej kwestji, czy jest racja wydawać amnestję ogólną, a tylko to, czy dany gracz ma być rekwalifikowany.

W końcu zebrania uchwalono dezyderat co do fuzji okręgu krakowskiego i cieszyńskiego. Fuzja taka była ze wszech miar celowa, a to ze względu na małą liczebność i niedostateczną żywotność obu tych okręgów.

Ani sam zjazd nie różnił się niczem od poprzednich, ani nowoobrany zarząd nie zmienił oblicza w porównaniu z poprzednieni. Ci sami ludzie pozostali u steru, tak że przypuszczać należy, że praca P.Z.P. pójdzie dalej naprzód tym samym, co dotychczas, torem.

Podkreślić należy całkowitą harmonję, jaka istnieje obecnie między P. Z. P. a Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego, harmonję, podkreśloną przez obecność kierowników Urzędu płk. Kilińskiego i płk. Krzyskiego na jubileuszowym bankiecie.

Po pewnem napięciu, jakie dotąd istniało, obecny powrót do normalnych stosunków powitać należy jako objaw niezwykle dla rozwoju pływactwa pomyślny.

Osoba nowego prezesa P. Z. P., którym został pan marszałek Świtalski, daje przytem gwarancję, iż Zarząd nie będzie miał większych trudności z wyjednaniem poparcia państwowego dla rozwoju sportu pływackiego.

S.

Wyniki mistrzostw lekkoatletycznych Poznania przedstawiają się następująco.

Skok wdał z miejsca: 1) Jasieńska (AZS) 2,32, 2) Goderżanka (Sokół) 2.18. Kula oburącz: 1) Jasieńska 21,10, 2) Kryżanka (Warta) 16,09. 60 mtr.: 1) Szajnówna (AZS) 8,6, 2) Stolarkówna. Skok wdal z rozbiegiem: 1) Szajnówna 4,32, 2) Świderska 4,12. 80 m.: 1) Szajnówna 11,4, 2) Stolarkówna. 500 mtr.: 1) Świderska 1:38,4, 2) Harczyńska (Sok.). 50 mtr płotki: 1) Radecka (AZS) 9,9 (rekord okręgowy), 2) Koczanówna (AZS). Kula. Jasieńska (AZS) 11,49 2) Kryżanka (Warta) 9,32. Skok wwyż: 1) Jasieńska 131 (rekord okręgowy), 2) Łukanowska (AZS) 127. Sztafeta 3x500 m.: 1) A. Z. S. w składzie: Szajnówna, Samuelsonówna i Świderska 5:01,2, 2) Sokół.

Panowie: Kula: Tilgner (Sokół) 13,34, 2) Malinowski (Warta) 12,25. 1.500 mtr: 1) Janowski (Warta) 4:39,4, 3) Rutkowski (Warta). Skok wdal. 1) Gniot (AZS) 6,29, 2) Pawłowicz (Warta) 6,28. 60 mtr. 1) Stawiński (Warta) 7,4, 2) Przybyła (AZS). Skok wwyż: 1) Malinowski (Warta) 171, 2) Pawłowicz (Warta) 165.

NARCIARZE OGNISKA WILEŃSKIEGO WYJECHALI NA ŁOTWĘ

Na zaproszenie narciarzy studentów łotewskich wyjechali z Wilna narciarze Ogniska do Rygi na zawody rewanżowe.

Zawody odbędą się o 50 klm. od Rygi w miejscowości Zigulda, w której są ładne tereny narciarskie i skocznia, pozwalająca na skoki długości 30 mtr.

W sobotę odbędzie się bieg na 18 klm. do kombinacji, a w niedzielę 18 otwarta, bieg pań i konkurs skoków. Wilnianie startować będą we wszystkich konkurencjach.

Do biegu złożonego startują: Stankiewicz, Zajewski i Lakman, w biegu 18 klm. Łabuć, w biegu pań Ławrynowiczówna. Do konkursu skoków: Stankiewicz, Zajewski i Lakman.

Kierownikiem ekspedycji jest red. J. Niecięcki.

Jarosław. Pierwsze zawody bokserskie urządziło Ognisko. Udział wzięli członkowie Ogniska. Najlepszym zawodnikiem był Kociuba w w. piórkowej.

Na prowincji

Gniezno. Zawody bokserskie ze Stellą (Gniezno) wygrała niezasłużenie Goplanja w stosunku 10:6. Wyniki: Marcysiak III i Bidziński (St.) remisują: Władysławski nokautuje Zawiska (St.); Pacholski i Zaleski (St.) remisują: Nowicki przegrywa z Kaczmarkiem (St.) przez techniczny k. o.; Marcysiak (G.) bije na pkt. Beckera (St.); Lewandowski nokautuje Konieczkę (St.) Stube I i Walczak (St.) remisują: Dolacki (St.) zwycięża na pkt. Radomskiego.

Białystok zwycięża Wilno w boksie 9:7. Odkładane kilkakrotnie spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami Wilna i Białegostoku o puhar „Expressu Łódzkiego", zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:7. Mecz odbył się przy zapełnionej widowni w sali teatru Palace. Poziom walk naogół dość wysoki. Spotkanie rozegrano w ośmiu wagach. Wyniki techniczne są następujące.

W. musza. Górecki (B) wygrywa przez dyskwalifikację nieczysto walczącego Bagińskiego (W); w. koguciа: doskonały technicznie, lecz słaby fizycznie Maj (B) wypunktowuje po ciekawej walce pewnie Zyka (W); w. piórkowa: Piotrowicz (B) uzyskuje remis z Bielewskim (W); w. lekka: Kuśnier (B) remisuje zasłużenie po ciekawej walce ze Znamirowskim (W); w. półśrednia: debiutujący w reprezentacji Kraszewski (B) remisuje z czołowym pięściarzem Wilna Matiuko wym: w. średnia: Brzeziński (B) wygrywa z Mirynowskim (W) przez w.-o. na skutek nadwagi wilnianina. w. półciężka: Zawadzki (W) wygrywa z Odachowskim (B) przez techniczny k.-o. w drugiem starciu: w. ciężka: Białystok oddaje walkę walkowerem.

Zawody pływackie w Siemianowicach. Zorganizowane przez Śl. Okręgowy Zw. Pł. zgromadziły na starcie zawodników następujących klubów: EKS, Tow. Pł. Giszowiec, Pł. K. Siemianowice i Pogoń Katowice. Rozmiary basenu wynosiły tylko 13 metrów, a stan wody był dla skoków stanowczo za niski.

Panowie: 100 m. nawznak 2-ga kl.— Żydek (KPS) 1:27,8; 100 m. st. dow.— Rother (EKS) 1.07; 200 m. st. klas.— Wesołek (Pogoń) 3.15; 100 m. na wznak 1 kl.—Karliczek (EKS) 1:14,8! 3x100 m. st. zmienny—EKS 3,30. Skoki z trampolin: 1) Ziaja, 2) Breguła, 3) Bredlich — wszyscy KPS.

Panie: 100 mtr. st. klas.— Jarkuliszówna 1:33,8; 100 mtr. nawznak — Wasikówna 1:40,1; 200 m. st. klas.— Jarkuliszówna 3:30,4.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej. EKS pokonał kombinowaną drużynę TPG. i KPS. 8:2.

Zawody lekkoatletyczne w hali dla pań B-klasy zorganizował stadjon Król. Huta. Wyniki osiągnięto następujące: skok wwyż z miejsca — Szpyrkówna 89 ctm.; wdał z miejsca — Żytkówna 2,07 m.; wwyż z rozbiegu — Szubianka 1,26 m.: wdal z rozbiegu Nowakówna 4,15 m., rzut kulą jednoracz — Nowakówna 8,32 m. Poza konkursem uzyskała Orzełówna w skoku wwyż z miejsca 1,02 m. i z rozbiegu 1,42 m.

Trójmecz bokserski w Knurowie rozegrały dwie drużyny śląskie i jedna zagraniczna: organizatorzy Policyjny K. S. i Unja (Morawska Ostrawa).

W pierwszem spotkaniu pokonał P. K. S. — Unję 10:6, przyczem podkreślić należy, że Ślązacy tylko z trudem zdołali pokonać gości zagranicznych, którzy zaprezentowali się bardzo dodatnio. W dodatku primadonna polskiego boksu, Wystrach znowu zawiódł w wysoce niesportowy sposób swój klub, nie przybywając wogóle do Knurowa. Finał pomiędzy PKS i Concordia przyniósł katowiczanom zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4.

Tegoroczne mistrzostwa okręgu poznańskiego w boksie odbędą się w dniach 8, 9, 11 i 12 marca. Dotychczas zgłosiło się ponad 60 zawodników i przypuszczać należy, że liczba ta wzrośnie.

Olympialaiskisat

Monumentalne wydawnictwo fińskie o Igrzyskach w Los Angeles.

Przyzwyczajeni jesteśmy już do mocarstwowego stanowiska Finlandji w sporcie. To małe państewko, o wyjątkowo nadto niedogodnem dla uprawiania sportu położeniu geograficznem i klimacie ma jednak najwspanialszą arinję sportową świata.

Ale Finlandja bije rekordy nietylko na bezkrwawych arenach walk, we wszystkich dziedzinach, które tylko ocierają się o sport gra „Suomi" rolę pierwszorzędną, staje się wzorem dla wszystkich. Mając Nurmiego w lekkiej atletyce, Finlandja tworzy Nurmich na wszystkich odcinkach życia sportowego — nawet w publicystyce.

Od czasu Olimpjady antwerpskiej wydaje Finlandja za pośrednictwem p. Wernera Soedertsroema monumentalną historję Igrzysk. Nie widzieliśmy trzech pierwszych tomów, mogliśmy zato podziwiać tom ostatni — o X Olimpjadzie.

Piszemy podziwiać, trudno bowiem oprzeć się uczuciu podziwu i uznania przerzucając 450 stronicowe dzieło — wspaniałą, wierną kronikę wielkich Igrzysk sportowych. Każdy krok, każdego zawodnika jest tam opisany. Najdrobniejszy wynik nie został pominięty. Galerja mistrzów Olimpjady przemawia do nas z setek świetnych fotograwiurowych reprodukcyj, czy to uśmiechniętemi twarzami zwycięzców, czy to bolesnym skurczem ostatniego wysiłku wieńczącego sukces. Jest to wprost bezcenne archiwum Igrzysk.

Znakomici współpracownicy, jak najlepszy teoretyk lekkiej atletyki Lauri Pihkala, czy też wódz moralny narciarstwa, Palmros, dodają jeszcze blasku temu dziełu.

I, kto wie, gdyby na szalę rozważań o potędze sportowej Finlandji rzucić nazwisko Nurmiego najwspanialszego zawodnika wszystkich czasów i Olympialaiskisat (taki tytuł nosi to dzieło), czy ta fińska historja Igrzysk nie miałaby większej wagi niż rekordy należącego Fina.

Bo państwo które zdobyło się na wydanie takiego dzieła musi sport rozumieć, cenić, kochać.

I musi zwyciężać.

P. Z. P. N. i Liga

Nad sprawą zorganizowania opieki lekarskiej obradował ostatnio W. G. i D. Ligi. Po bardzo obszernym referacie d-ra Garbienia uchwalono wprowadzić specjalne formularze, w których kluby będą szczegółowo podawały wszelkie nawet najdrobniejsze kontuzje graczy i przebieg choroby. Dane te łączyć się będą również ze sprawą ubezpieczenia graczy. Jako już dalsze etapy do zorganizowania poruszano ustanowienie stałych lekarzy klubowych, którzy nie dopuszczaliby do tak częstego zjawiska, jakiem jest bądź udział w zawodach graczy fizycznie do tego zupełnie nieprzygotowanych lub też przeforsowanie tych zawodników.

Referendum do klubów ligowych w sprawie zaliczania punktów spotkań wiosennych do spotkań w grupie sześciu klubów, walczących o spadek będzie rozpisane w bieżącym tygodniu. W. G. i D. doszedł do wniosku, że uchwalenie tej zmiany jest konieczne ze względu na późniejsze eliminacje, które przy obecnym systemie musiałyby się kończyć w listopadzie lub grudniu.

Kisieliński, dotychczasowy łącznik Wisły, został potwierdzony dla Cracovii, ponieważ zgłoszenie jego wpłynęło jeszcze przed walnem zgromadzeniem PZPN. Tak samo potwierdzony dla Legji został Keller, a dla Podgórza ma być potwierdzony gracz Legji, Brożek, którego sprawa jednak uległa wstrzymaniu wskutek pomyłki w imieniu. Wszelkie inne zgłoszenia są narazie wstrzymane.

Królewiecki został przez PZPN zawieszony, podpisał bowiem zgłoszenie do ŁTGS mając zapewnione zwolnienie z Warszawianki, tymczasem klub stołeczny zwolnienia tego jeszcze do PZPN-u nie przysłał i jakoś się z tem nie spieszy. Królewiecki otrzymał przed rokiem od swego klubu macierzystego na czas służby wojskowej, którą odbywał w stolicy, zwolnienie dla Warszawianki, która zobowiązała się piśmiennie do „zwrotu" bramkostrzelnego piłkarza klubowi łódzkiemu.

Utworzenie Ligi okręgowej WOZPN zaprojektował prezes WOZPN p. Frenkiel. Projekt ten, jako zupełnie nierealny w związku z istnieniem podokręgu robotniczego na terenie W. O. Z. P. N. został odrzucony. (a)

PZPN udzielił subwencji WOZPN w wysokości 1.000 złotych przyczem z tej sumy zł. 300 zostało przekazane podokręgowi robotniczemu.

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN ukonstytuował się następująco: mjr. Loth — przewodniczący. Krug — zastępca. Mosiński — sekretarz i Mike, Słoniewski i Hamburger — członkowie.

Program prac trenera PZPN Spojdy przedstawia się następująco: 1—15.III kurs dla przodowników w Bydgoszczy, 16—31.III Grudziądz lub Toruń, 1—30.IV Wilno, 1—30.V kurs dla przodowników w Wilnie, 1—31.VIII Śląsk, 1—15.IX Częstochowa — kurs dla przodowników, 16—30.IX Częstochowa, 1—31.X Sosnowiec. Będzin. Zawiercie.

W sprawie podwójnego zgłoszenia Herischa do Warszawianki i Polonii prowadzi śledztwo W. G. i D. PZPN.

Zawieszenie zwolnień dla graczy na przeciąg dwu lat zostało zinterpretowane przez Zarząd PZPN w sposób następujący: Gracze zgłoszeni do jednego z klubów przed 19 lutego 1933 nie mogą otrzymać zwolnienia do 19 lutego 1935 r. Gracze wykreśleni przed 19-tym lutego 1933 mogą po upływie roku od chwili wykreślenia podpisać nowe zgłoszenie. Wyjątki od powyższej zasady możliwe są tylko za zgodą obu klubów i okręgów oraz po zatwierdzeniu przez Zarząd PZPN. Zgłoszenia, które wpłynęły do okręgów przed 19 lutego, są ważne.

Mecz piłkarski z Włochami nie dojdzie prawdopodobnie do skutku, gdyż Włosi nie mogą przyjechać w terminach dogodnych dla Polski. Dotychczas z imprez międzypaństwowych zakontraktowany jest mecz z Belgją w Warszawie 4 czerwca. Jugosławja i Rumunja w jesieni w Warszawie.

Mecz Kraków — Leodjum rozegrany będzie 5 czerwca w Krakowie.

Lekkoatleci w Budapeszcie

List Cejzika o treningu, grypie i serdecznem przyjęciu przez Węgrów

Budapeszt w marcu.

Podróż do Budapesztu odbyliśmy w dobrych humorach, względnie wygodnie, uprzyjemniając sobie czas muzyką z patefonu Kusocińskiego. Szczególnie optymistyczny nastrój panował wśród niewiast, z których Wajsówna naprawdę może się dużo spodziewać po wcześniejszych treningach. Czuje się znacznie silniejsza jak w roku ubiegłym i bez żadnej zaprawy zimą rzucała dyskiem ponad 40 mtr. Kusy narazie jest bardzo tajemniczy.

Pierwsze nasze wrażenie po przyjeździe do Szkoły było nienadzwyczajne. Spodziewaliśmy się czegoś większego, będąc przyzwyczajeni do imponujących rozmiarów i wygód CIWF-u. Szczerze mówiąc najwięcej rozczarowały nas warunki mieszkaniowe w internatach, cokolwiek lepsze niż w starej poznańskiej Centralce.

Całe urządzenie szkoły jest dość skromne — przerobione z gimnazjum i mieści się w centrum miasta. Szczególnie przeraził się Kusy, gdy zobaczył małe boisko z bieżnią 200 mtr. obwodu; zaczęliśmy jednak nabierać większego szacunku po bliższem zapoznaniu się z wewnętrzną wartością szkoły. Szczególnie zaimponowała nam największa w świecie sportowa biblioteka z cennemi unikatami najstarszych wydawnictw sportowych świata — prywatna własność dyrektora Inkowatego; pozatem bardzo cenne dla nauczania szkolne kino, świetnie zaopatrzone w przeróżne sportowe i olimpijskie filmy.

Ogromnie podobały mi się słowa dyrektora szkoły, świetnego niegdyś sportowca, który przebywał dłuższy czas w Ameryce i Anglji, że celem ich szkoły jest przodownictwo we wszystkich dziedzinach w. f., a przedewszystkiem w sporcie, będącym w obecnych czasach najdonioślejszym czynnikiem wychowawczym młodzieży. Węgrzy są dumni, że ich szkoła cieszy się ogromnym autorytetem śród sportowców i jest tym czynnikiem, któremu cały kraj zawdzięcza tak imponujący rozwój wszystkich sportów.

Najlepsi węgierscy zawodnicy bardzo często korzystają z pomocy świetnych fachowych profesorów, z czego płyną obustronne korzyści. Zrozumiałem jest, dlaczego przebywa tu stale na studjach dużo cudzoziemców, nie wyłączając nawet Amerykanów.

Ogromnie jesteśmy wdzięczni szlachetnej inicjatywie długoletniego prezesa P. Z. L. A. kpt. Misiñskiego, który nie zrażając się wielu trudnościami doprowadził nasz wyjazd do skutku. Jestem przekonany, że ogromnie dużo skorzystamy i nie zrobimy zawodu P. Z. L. A.

Na nasze szczęście ogromnie poważany profesor lek. atletyki Misangyi zna przypadkowo rosyjski język, porozumiewamy się więc z nim doskonale do najdrobniejszych szczegółów. Tymczasem wszystko nie byłoby jak najlepiej, gdyby na która lekka epidemja grypy, na którą pokolei, za zapadliśmy wszyscy z wyjątkiem odpornej Wajsówny. Obecnie jest nam lepiej, Kusy nabiera coraz większego humoru, na rzeka tylko wciąż na nadmiar papryki w każdej potrawie, a przyzwyczaić się do niej nie może.

Nasz przyjazd odezwał się głośnem echem w całej tutejszej prasie, mieliśmy moc odwiedzin i wywiadów. Węgrzy odnoszą się do Polski z naprawdę wybitną sympatją, mamy tego dowody na każdym kroku. Nie jest oczywiście bez znaczenia obecność wśród nas dwu rekordzistów świata, co imponuje Węgrom nadzwyczajnie, gdyż mimo bardzo wysokiego poziomu lekkiej atletyki, rekordzistów dotąd nie mają. Przypuszczam, że jest to chyba chwilowy objaw, gdyż zamiłowanie tego narodu do wszelkich sportów jest imponujące, a brak tu bezmyślnych wrogów tego żywiołowego i odradzającego cały świat ruchu.

A. Cejzik.

Kalbarczyk mistrzem Tatr

Austrjacy i Niemcy poraz pierwszy pobici przez łyżwiarza polskiego

Czesi nie mają szczęścia do urządzania zawodów łyżwiarskich. W Morawskiej Ostrawie na Igrzyskach Słowiańskich lód był bardzo zły, na Szczyrbskiem jeziorze przedstawiał się wprost rozpaczliwie.

Miękki lód przy 5 st. ciepła pokryła 4-ro centymentrowa warstwa wody, gdyż w czasie zawodów padał ciągle rzęsisty deszcz.

Zawody zostały bardzo licznie obesłane przez Rumunję, Czechów, Austrjaków, Polaków i Niemców. Razem startowało 21 zawodników, podzielonych na 2 grupy: senjorów i junjorów.

Zawodnicy polscy Kalbarczyk i Strzyżewski, nieprzyzwyczajeni do górskiego powietrza, bardzo męczyli się w czasie biegów.

Konkurencje senjorów, do której został zgłoszony ze strony Polski tylko Kalbarczyk, rozpoczęto już o 7.30 rano biegiem na 500 m. Mimo fatalnego stanu lodu, czasy okazały się znakomite, gdyż nie było zupełnie wiatru. Zawodnicy lekkiej wagi mieli handicap, bo np. taki osiemdziesięciokilowy Kalbarczyk poprostu grzązł w miękkim lodzie jak w błocie.

Po biegu tym okazało się, że sędziowie czescy jeszcze nie posiadają rutyny. Stopery ich wykazywały zupełnie inne czasy. To też kierownik naszej drużyny p. mjr. Goebel miał najwięcej pracy, gdyż nietylko musiał być wszędzie, ale musiał też ciągle kłócić się z nieustępliwymi Czechami.

500 mtr. wygrał Turnovsky (Czech) 50,0 przed Kalbarczykiem 50,2 i Stieplem (Austrja) 51,2. Na dalszych miejscach znaleźli się: Selecke (51,4) (Niemiec), Pop (Rumun) i kilku Czechów.

Bieg 500 mtr. junjorów sprawił niespodziankę, gdyż doskonały sprinter Wazulek (Austrja) miał czas (49,6) lepszy od senjorów. Na drugiem miejscu ponownie znalazł się Polak Strzyżewki (51,3) przed Wartenbergiem i Pusztajem (obaj Rumuni). Zaznaczyć należy, że Strzyżewski miał najwęższe ostrza łyżew, co bardzo mu utrudniało jazdę.

Bezpośrednio po ukończeniu tego biegu na starcie 1.500 mtr. stanął Kalbarczyk z Turnovsky'm. Bieg ten był decydującym dla obu zawodników. Po strzale poprowadził Czech, który chciał koniecznie wygrać, pamiętając porażkę w Ostrawie. Wygrał jednak Kalbarczyk (2:43,2), zostawiając Czecha o około 40 mtr. (2:47,3). W drugiej parze Siepl uzyskał jednak lepszy czas od Turnovsky'ego 2:46,2. Na czwartem miejscu był Selecke.

Druga i ostatnia konkurencja junjorów 1.500 m. przyniosła niezasłużone zwycięstwo Wazulkowi, który zmniejszył sobie trasę, jadąc dwukrotnie wewnętrznym torem. Protestów nie przyjęto. Czas 2:42.8. Strzyżewski ponownie zajął drugie miejsce (2:52,8) przed Sidlem (Czechy) 2:54,1 i Wartenbergiem (Rumunja).

Na zakończenie odbył się bieg senjorów na 5.000 mtr. Wody deszczowej było już tyle na torze, że wlewała się cholewkami do butów. Mimo to Kalbarczyk zrobił dobry czas (9:54.6), bijąc Stiepla (9:58.8), który, wzorując się na swoim koledze, również skracał sobie trasę. Trzecim był Selecke (10:06.4). Turnovsky znalazł się dopiero na czwartem miejscu.

W ogólnej punktacji Mistrzostwo Wysokich Tatr zdobył Kalbarczyk 164.06 pkt. przed Stieplem (Austrja) 166.40 pkt. i Turnovskym (Czechy) 170.59 pkt.

Junjorzy otrzymali żetony za każdy bieg osobno.

W ramach zawodów odbyło się spotkanie państw: Rumunji i Czechosłowacji. Zwyciężyli Czesi 713,34 pkt., Rumuni mieli 722.40 pkt.

Janusz Kalbarczyk.

Nowiny bokserskie

Oba mecze bawarskich pięściarzy w Polsce: w piątek w Łodzi z IKP., a w niedzielę w niedzielę w Warszawie z reprezentacją miasta, prowadzi jeden z najlepszych polskich sędziów międzynarodowych p. Otton Landeck z Łodzi.

Artur Seidel nie może nigdzie zagrzać miejsca. Wychowanek Unionu walczył przez pewien czas na Śląsku, następnie w Warszawie, znów w Łodzi i znów w Warszawie. Ostatnio był zgłoszony dla warszawskiej Polonji, w której barwach walczył w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski z Wartą. Mieszkając stale w Łodzi Seidel nie mógł dojeżdżać do Warszawy i wobec tego zażądał zwolnienia z Polonji jeszcze przed dwoma miesiącami. Klub stołeczny nie kwapi się jednak ze zwolnieniem go. Seidel jest więc odcięty od ringu.

Piestrzyński obiecujący pięściarz wagi muszej, wychowanek łódzkiego Sokoła, ostatnio czynny w ŁKS-sie przeniósł się na stałe do Bydgoszczy, gdzie wstąpi do jednego z czołowych klubów.

Mistrzostwa Polski w boksie zapowiedziane na 16 i 17 kwietnia w Warszawie zostaną według wszelkiego prawdopodobieństwa przesunięte o jeden tydzień.

Henryk Klimczak (ŁKS.) doznał na zawodach bokserskich ŁKS-u przykrej porażki w walce z Lipcem (Geyer), z którym walczył już uprzednio dwukrotnie z powodzeniem. Przebieg ostatniej walki był rzeczywiście sensacyjny. Reprezentacyjny pięściarz Polski trafiony zaraz w pierwszej rundzie krótkim podbródkowym idzie do 9-ciu na deski, dzięki dużej rutynie przetrzymuje tercję lecz już w następnej rundzie Lipiec lewym sierpem sprowadza go raz jeszcze i to do 8-iu do parteru. Zanosi się na katastrofalną klęskę, Klimczak przezwycięża się jednak i w ostatniem starciu ma już dużą przewagę. Nie sposób było jednak nadrobić straconych punktów. Klimczak mimo przegranej wykazał wielkie otrzaskanie z ringiem, w momentach krytycznych wspomagany był przez rutynę, która ochroniła go przed wyliczeniem.

Tomasz Konarzewski (IKP.), mistrz Polski wszechwagi, mimo właściwie powolnego wycofywania się z ringu, zdecydował się bronić tytułu na X mistrzostwach Polski. Warto wspomnieć, że nazwisko Konarzewskiego figurowało na liście pierwszych mistrzów Polski.

Erwin Stibbe (Union-Touring) zdyskwalifikowany na 4 miesiące przez okręg łódzki za uchylenie się od walki ze Szwedem Erikssonem został ułaskawiony i będzie mógł stanąć do mistrzostw okręgowych. Okolicznością, która zaważyła na darowaniu mu reszty kary, było zgłoszenie się Stibbego w czasie swej dyskwalifikacji do walki z Ambrożem w ramach meczu pucharowego Brno — Łódź, przez co wybawił on związek z poważnego kłopotu.

Z inicjatywy ŁOZB zwołana została konferencja wszystkich związków sportowych Łodzi w sprawie centralizacji i wynajęcia wspólnego lokalu dla pomieszczenia wszystkich związków. Wszystkie bez wyjątku związki odniosły się do tej koncepcji przychylnie.

Nasz notatnik

Walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych odbędzie się w niedzielę 9 kwietnia w Warszawie. Porządek dzienny przewiduje: sprawozdanie, program działalności na rok 1933-4, wybory uzupełniające do zarządu, omówienie imprez sportowych na rok 1933 oraz wnioski i interpelacje.

Walne zebranie Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich w dniu 2 kwietnia odbędzie się w Warszawie.

Doroczny sejmik wioślarski odbędzie się w niedzielę 12 b. m. Porządek dzienny przewiduje szereg sprawozdań poszczególnych władz Polskiego Zw. Wioślarskiego, zatwierdzenie preliminarza oraz wolne wnioski.

Zamęt w łonie kolarstwa nie ogranicza się do terenu WTC, które ostatnio jest kraterem gotującej się lawy.

Ostatnio ZPTK toczy niemniej zacięty spór kompetencyjny z okręgowym związkiem warszawskim. Centrala zawiesiła zarząd okręgu, wyznaczając termin walnego zgromadzenia, ale WOZK ani myśli się stosować do tego zarządzenia.

Kto tu ma rację — trudno stwierdzić bez przeprowadzenia badań stron i śledztwa. W każdym razie chaos w kolarstwie gubi ten sport do reszty.

Czy nie konieczna tu jest czyjaś interwencja?

Manifestacyjny pogrzeb tragicznie zmarłego kolarza łódzkiego Henryka Neszpera odbył się w czwartek w Łodzi. Uczestniczyły w nim wszystkie kluby kolarskie i motocyklowe Łodzi. Ś. p. Neszper był wieloletnim czynnym zawodnikiem ŁKS-u, z powodzeniem uczestniczył w pierwszym biegu kolarskim dookoła Polski, wygrał pierwszy jubileuszowy wyścig ŁTG Łódź — Poznań i in.

Kobiece mistrzostwa Polski w tenisie stołowym zostały z powodu małego zainteresowania odwołane. Zgłosiły się tylko dwie zawodniczki z Łodzi.

Znany w kołach narciarskich zawodnik Wisły, Becker, startujący pod pseudonimem Gewont, został usunięty z gimnazjum zakopiańskiego za niedozwolony start i przynależność do klubu.

Na skutek interwencji płk. Wagnera, otrzymał on ułaskawienie od P. Prezydenta i został do szkoły z powrotem przyjęty.

Nowy zarząd PZA przedstawia się następująco: prezes — dr. Kocur, wiceprezes — inż. Widuch oraz pp. inż. Keller, Szołtysik, Król, Grychtoł, Kowalski, Michalski ze Śląska, Maciejewski, Harting z Łodzi, Mrożewski, Grochowczyk, Ziółkowski, Szpagat z Warszawy, Choczner, inż. Łasiński, Pawlikowski z Krakowa, Fechnerowski z Pomorza i Studziński, Bytter z Poznania.

IV kongres Makabi w Polsce uchwalił iż tylko kluby żydowskie zrzeszone w W. Z. Makabi mają prawo startowania we wszystkich imprezach sportowych, organizowanych przez W. Z. Makabi w Polsce.

Wniosek ten światowy Związek Makabi uderza w pierwszym rzędzie w ŻASS warszawski.

Baczność, tu P. O. S.

Zdarzają się wypadki, że osoby należące do tej czy innej kategorji, przy próbie o P. O. S. chcą wykonywać ćwiczenia, dla tej kategorji w zestawieniu minimów nieprzewidziane (np. rzut kamy dla kobiet, skok o tyczce dla starszych panów, etc), względnie przedstawiają zaświadczenia o odbyciu takich ćwiczeń.

Zaświadczenia te są przez komisje próby nieuwzględniane, na podstawie słusznego interpretowania regulaminu. Mogą być bowiem brane pod uwagę tylko i wyłącznie ćwiczenia, dla danej grupy regulaminem dopuszczone: inne, nawet gdyby były trudniejsze do wykonania, nie powinny być zaliczane.

Celem P. O. S. jest przecież wszechstronne i racjonalne wychowanie fizyczne: wszystko, co może się stać nadmiernym dla danego osobnika wysiłkiem nie godzi się z ideą Państwowej Odznaki Sportowej.

Tak samo więc, jak nie wolno podczas prób o odznakę notować zajętych miejsc i klasyfikować według uzyskanych wyników, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, czy minimum zostało osiągnięte czy też nie—nie wolno dopuszczać do wykonywania podczas tych prób takich ćwiczeń, które regulamin uznał za niestosowne dla danej płci i danej kategorji wieku.

Specjalnie utalentowane jednostki ćwiczenia takie wykonywać mogą swobodnie poza próbami o P. O. S., a nawet osiągać w nich rekordowe wyniki, wyczyny ich jednak w tej dziedzinie nie mogą być w żadnym wypadku uwzględniane przez komisje próby, gdyż czynienie wyjątków podważałoby samą zasadę Państwowej Odznaki Sportowej.

*

Niedawno wprowadzony do zestawienia minimów w grupie II (skok) skok startowy do wody wywołuje u wielu osób wątpliwości co do sposobu wykonania. Wykonywać go należy z wysokości 1 metra nad poziomem wody, przyczem trzeba osiągnąć odległość 8 metrów od chwili dania sygnału w czasie, przewidzianym dla danej kategorji wieku. Osiągnięcie odległości 8 m. liczy się z chwilą dojścia czubka głowy do wytycznej linji. Skok startowy wykonywa się tylko na wodzie stojącej, przyczem wyjaśnić należy, iż ruchy rąk i nóg mające na celu przyśpieszenie ruchu naprzód są dozwolone.

*

§ 15 rozporządzenia o P. O. S. zawiera postanowienie, że matki — bez względu na wiek — zdają pomyślnie próbę okresową nawet wówczas, gdy w czterech wybranych przez siebie ćwiczeniach osiągną wyniki, przewidziane dla swojej kategorji, a w pozostałych dwu — wynik gorsze, wymagane dla kategorji wieku słabszej. Ułatwienie te przysługuje im zarówno przy pierwszej próbie, jak i przy następnych. Pewien czytelnik, usposobiony nieco pedantycznie zapytuje, jak ten przepis stosować w odniesieniu do kobiet, należących do kategorji najsłabszej.

Pytanie takie byłoby dość kłopotliwe i świadczyćby mogło o pewnej luce w regulaminie, gdyby nie okoliczność, iż najsłabsza kategorję stanowią panie w wieku ponad 50 lat, to znaczy takie, które w olbrzymiej większości wypadków nie mogą odczuwać skutków osłabiających niedawnego macierzyństwa, wobec czego nie potrzebują korzystać ze specjalnych udogodnień przy poddawaniu się próbom o P. O. S.

Ponieważ niesposób stosować dla matek w wieku ponad 50 lat wymagań mniejszych jeszcze, niż przewidziane dla ich kategorji wieku, muszą one wypełniać minima normalne.

AL REKSZA

Nowi ludzie 7)

Nowela pięściarska

IV.

Zabierali się prawie do wyjścia, gdy na salę wszedł Thielmeyer i Howard. W małej kawiarni przy Szesnastej ulicy, gdzie się znajdowali, o tej porze było bardzo niewiele osób, lecz ci dwaj usiedli właśnie przy sąsiednim stoliku.

— Mają do nas interes i chcą widać skorzystać ze spotkania— powiedział dość głośno Phil do doktora i Mc. Kee.

— Pan dobrze trafił mr. Crossley — odparł spokojnie Thielmeyer — właśnie, chcę skorzystać ze spotkania. Niedobrze jest mr. Woodruffe, gdy człowiek zmienia fach w późnym wieku. Odwyka się wówczas od dawnego zajęcia, a nowych rzeczy trudno już się uczyć.

— To zależy od zdolności mr. Thielmeyer — odparł doktór — Mc. Kee 22 lata siedział w szkołach, a w ciągu półtora roku został pierwszorzędnym bokserem i sam pan wie, że to, co umie nauczył się ode mnie!

Howard uśmiechnął się ironicznie.

— Obawiam się tylko, — odpowiedział jego menager — że pańskie zdolności, mr. Woodruffe, zaprowadzą pana w jakąś ślepą uliczkę. Pan rozumie? W ślepą uliczkę! To się zdarza nowicjuszom. Nawet uzdolnionym...

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— To że pańskie ostatnie posunięcie może się skończyć dla pana bardzo... hm... że tak powiem... nieszczególnie.

— Pan myśli o skardze, którą wniosłem przeciwko wam?

— Yes. Myślę o tem. Jestem zbyt starym graczem i mylicie się sądząc, że jednym pchnięciem odsuniecie mnie od stołu. A może pan myślał mr. Woodruffe, że już teraz, zamiast siedzieć spokojnie w New Yorku, będę jechał do Europy, uciekając przed waszem oskarżeniem? Zdaje się, iż zgaduję pańskie myśli?..

Mc. Kee pocierał ręką podbródek.

— Trudno jest zgadywać myśli ludzkie mr. Thielmeyer! — odezwał się wesoło. — Pan widzę też chce zmieniać fach i zostać chiromantą!

Roześmieli się wszyscy trzej, ale Thielmeyer zachował spokój.

— Ja mówię poważnie mr. Mc. Kee. Gadać można dużo, a dowieść czegoś jest bardzo trudno...

— Jeśli się nie ma dowodów— przerwał Crossley. — Lecz takie dowody są, mr. Thielmeyer!

— Chciałbym widzieć!

— Zobaczy pan we właściwym czasie. Ludzie, którzy uważają, że działają bez omyłek i zacierają skrzętnie za sobą wszystkie ślady, czynią właśnie często drobne błędy, które jednak są błędami i mszczą się nieraz fatalnie.

— Pan mówi jak urzędnik z Prezydjum Policji!

— Możliwe. Kiedyś pracowałem tam nawet. Muszę przyznać, że mam pewien pociąg do tego rodzaju zajęcia.

— Czemu zatem przerzucił się pan na sport?

— Bo w sporcie też jest dużo podejrzanych ludzi.

Thielmeyer przybladł nieco, lecz próbował się uśmiechnąć.

— Nie wygląda pan na takiego, co potrafiłby zamknąć bandytę.

— Tem lepiej. Przez to właśnie łatwiej mi się takie rzeczy udają. Pochwalę się przed panem, że niedalej jak wczoraj zamknąłem jednego. Ale to pana przecie nie interesuje...

— Istotnie...

— A może pana zainteresuje fakt — wyskandował wolno doktór — że aresztowany przez Crossley'a osobnik, oskarżony jest przeze mnie o rozmyślne przejechanie człowieka?..

— Pan wogóle, jak widzę, lubi oskarżać mr. Woodruffe — Thielmeyer spuścił wzrok i zapalił cygaro. — Zobaczymy, zobaczymy... Ja się nie boję!...

— My też. Przeszkadzacie mi cały czas, a jednak Mc. Kee bije wszystkich i mimo tylu utrudnień zdobędzie tytuł!

— Ja już wtedy będę bardzo stary — odezwał się poraz pierwszy Fred Howard.

— To nie jest konieczne mr. Howard — oświadczył Mc. Kee.

Mistrz spreżył się jakoś w sobie i źrenice zwęziły mu się złowrogo.

— Mr. Woodruffe — wmieszał się Thielmeyer w chwili, gdy Howard przeżuwał już ordynarne przekleństwo. — Mr. Woodruffe, pan jest w błędzie od samego początku. Pan doszukuje się wszędzie przestępstwa podobnie jak mr. Crossley, który pracował kiedyś w policji.

— Ja tylko patrzę i rozumuję jasno—wybuchnął już doktór. — Bystrzej, niż okłamywana na każdym kroku publiczność! My właściwie nie mamy sobie nic do powiedzenia mr. Thielmeyer. Dziwię się, że pan nigdy dotąd nie szukał ze mną rozmowy i zdecydował się pan na to dopiero teraz. Kiedyś uważał pan za stosowne wysyłać do mnie z pogróżkami Jacka Collinsa, a później, gdy zabrałem się do pracy, rozpoczął pan zaciekłą wojnę ze mną i Mc. Kee. Tu nie trzeba doszukiwać się przestępstwa! Przestępstwa są wyraźne i bezsprzeczne! Z pięknego sportu zrobiliście handel ludźmi. To jest sutenerstwo! Łapiecie w sidła naiwnych, głupich chłopców i za cenę ich zdrowia powiększacie majątki. Korzystacie z tego, że do boksu ściąga w większej części element mało inteligentny. Odbiegacie coraz dalej od sportu i robicie jatki! Nie cofacie się przed niczem. Przecież pański przyjaciel, Jenkins, zepsuł światło w całym stadjonie, gdy Mc. Kee kończył już waszego boksera. Czy tu trzeba „doszukiwać się" przestępstw?!

Howard i jego menager podnieśli się od stolika.

— Rzeczywiście, nie mamy sobie nic do powiedzenia — stwierdził Thielmeyer blady jak ściana. — Ale ja nie poddam się nigdy bez walki! Niech pan to zapamięta mr. Woodruffe!

— A ty — zwrócił się Howard do Mc. Kee — trzymaj, trzymaj, bratku, buzię w porządku, bo...

— Bo zechce pan stanąć ze mną do walki — podchwycił Kee.

— Ja cię rozłupię w kawałki, ty gogusiu!

Thielmeyer odciągał Howarda za ramię.

— Pan teraz jest odważny, Howard, bo pański menager, oskarżony przez nas w komisji, nie ma prawa do chwili wyjaśnienia sprawy, pertraktować żadnego meczu!

Uderzenie było sprytne i mistrz zrobił się purpurowy z wściekłości. Odtrącił od siebie Thielmeyera i pochylił się nad Mc. Kee.

— W każdej chwili!.. Rozumiesz? W każdej chwili!... Mnie nie obchodzi Komisja! Możemy się bić zaraz, na ulicy, gdzie chcesz!..

Woodruffe poderwał się z miejsca.

— Thielmeyer! Daję wam szanse! Zrobimy walkę bez publiczności na sali u Nortona! Howard chce się bić. Nikt nie dowie się o niczem. A ja daję wam słowo honoru, że jeśli Mc. Kee przegra, cofam skargę w Komisji Atletytcznej! Pan wie, że nigdy w życiu nie złamałem danego słowa.

— I będziemy się bić bez rękawic, tylko w sztywnych bandażach — uśmiechnął się urągliwie mistrz.

— Okay! — odparł bez wahania Mc. Kee.

Thielmeyer zastanawiał się przez dłuższą chwilę.

— Pan daje słowo w imieniu was wszystkich mr. Woodruffe? — zapytał, ważąc coś w głowie. — Czy pan da takie słowo, że wycofa się pan zupełnie i bezpowrotnie z boksu, jeżeli Mc. Kee ulegnie?

— Pan jest zręczny gracz, Thielmeyer. Przyznaję to. Przy jednym ogniu chce pan upiec dwie pieczenie. Ale ja jestem pewny swego chłopca. Daję uroczyste słowo honoru, że na wypadek zwycięstwa Howarda wycofam się z boksu raz na zawsze!

— Sure! Walka będzie trwała do rezultatu jak za starych, dobrych czasów!...

(D. c. n.)

Cały świat w paru wierszach

Sensacyjny mecz bokserów ciężkiej wagi Stribling — Charles rozegrany w Paryżu wykazał, że Amerykanin, ongiś challenger mistrzostwa świata, nie stracił nic prawie ze swej klasy, choć za Oceanem uznano go już za skończonego. Stribling lżejszy i słabszy fizycznie od Charlesa przeważał jednak zdecydowanie szybkością i techniką i w ósmej rundzie oszołomił zupełnie mistrza Europy. Walka była zdawało się już rozstrzygnięta i nokaut wisiał w powietrzu, ale Stribling wziął w klamrę słaniającego się Charlesa i został zdyskwalifikowany przez sędziego ringowego Belga. Naturalnie moralnym zwycięzcą tego spotkania pozostał Stribling.

Otwarciem wielkiego sezonu kolarskiego na szosach Europy będzie tym razem nie Medjolan — San Remo, a nowo stworzony sześcioetapowy wyścig Paryż — Nicea na dystansie 1.250 klm. Start odbędzie się już 14 marca. Udział biorą najlepsi kolarze Włoch, Francji, Belgii, Niemiec i Austrji.

Skład Afryki Południowej na mecze o puhar Davisa został ustalony i brzmi: Kirby, Farquharson, Condon i Robbins. Zabrakło więc miejsca dla młodziutkiego Bertrama, który odniósł już zwycięstwa nad wszystkimi temi reprezentami. Afryka więc, jak widzimy, przedkłada rutynę nad talent.

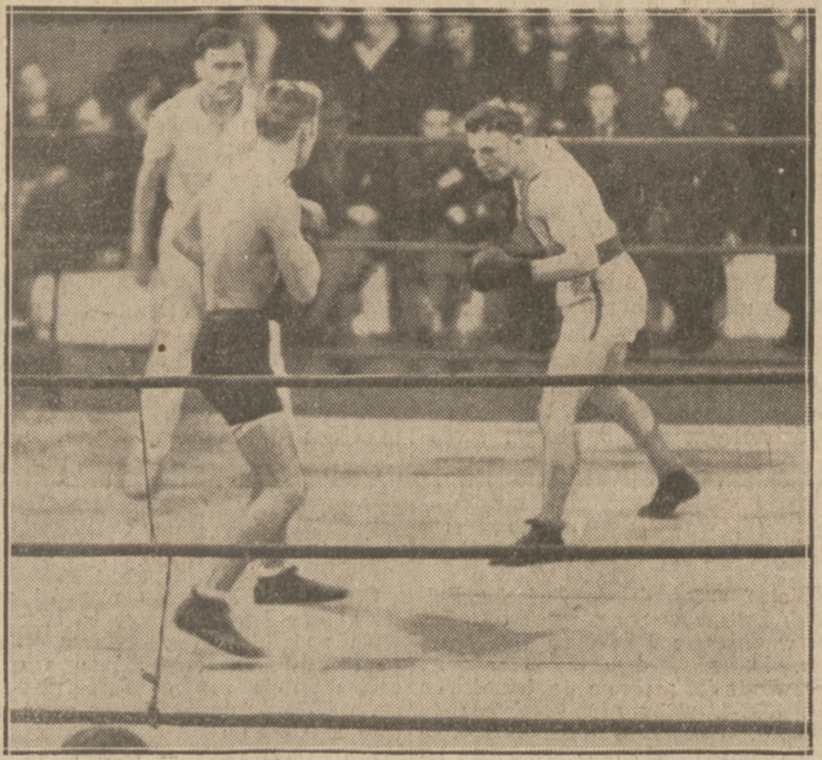
Na 54 rekordy światowe w pływaniu aż 29 posiada Ameryka, zaledwie trzy Japonja, która ma przecież najlepszych crawlerów świata. Na drugiem miejscu stoi Francja — 8 rekordów, na trzeciem Szwecja — 4, Anglja i Danja mają tyleż rekordów co Japonja — po trzy, Niemcy—dwa.

Indywidualnie ma Weismüller jeszcze 6 rekordów, a Helen Madison z dwoma wyjątkami wszystkie na dystansach crawlowych. Francja ma swego asa w Tarisie — 4 rekordy i Cartonnecie — 3. 4 rekordy Szwecji należą wciąż jeszcze do Anne Borga.

Słynna par kanadyjska Peden—Audy, która triumfowała na początku sezonu we wszystkich six days, przechodzi teraz okres kryzysu formy, sygnalizowany już słabym wynikiem Pedena w Europie. Na sześciodniówce nowojorskiej Kanadyjczycy zajęli dopiero siódme miejsce o 2 rundy za zwycięzcami Letourneur — Debaets i ze skromną ilością punktów 373.

Pierwsza rakieta świata Vines, postanowił po powrocie do Kalifornji przez 6 tygodni nie patrzeć wogóle na rakietę, tak obrzydł mu tenis w czasie tournee po Australji. Również Perry będzie odpoczywał, ale przymusowo, doznał on bowiem kontuzji ramienia przy tenisie stołowym.

Skład drużyny lekkoatletów amerykańskich, która odwiedzi Europę, jest już ustalony i przedstawia się imponująco. Przyjeżdżają więc Carr i Eastman, najlepsi 400-metrowcy świata, Mausch, mistrz dziesięcioboju, Metcalfe, świetny murzyński sprinter, uważany za najszybszego człowieka świata i moralnego mistrza olimpijskiego, dalej mistrz olimpijski na płotki Saling, wreszcie Spitz, najlepszy skoczek wzwyż i średniodystansowiec Venzke. Drużyna doborowa, która mogłaby pokonać niejeden team państwowy.



KARPIŃSKI (C. W. S.) i WYSOCKI (MAKABI)
spotkali się ub. niedzieli na ringu warszawskim, przyczem sensacją była przewaga pięściarza żydowskiego.

Norwegja pokonała Danję w meczu bokserskim w stosunku 12:4. Wynik ten jest wielką niespodzianką.

Łyżwiarze norwescy potwierdzili swą przewagę nad Finami, bijąc ich w Helsinkach w stosunku 117,5:112,5. Asem Finlandji był ciągle jeszcze Thunberg.

Wyniki były następujące: 500 mtr. Thunberg 44, 2) Pedersen 44,5, 3) Evensen 45,2. 1500 mtr., Thunberg i Egnestangen 2:24,1, 3) Staksrud 2:25,4. 5 klm.: Staksrud 8:45.7, 3) Wasenius (Fin.) 8:50,5, 3) Blomquist (F.) 8:51,9. 10 klm.: Blomquist 18:13,7, 2) Mathisen (Nor.) 18.21,5, 3) Staksrud 18:23.

Vienna prowadzi w mistrzostwach Austrji zdecydowanie, gdyż ma o 3 pkt. więcej zdobyte od Rapidu, a 4 od Admiry i WAC, a o jeden mecz mniej rozegrany.

W puharze angielskim do półfinałów zakwalifikowały się cztery kluby pierwszej Ligi, Westsham United (Londyn), Derby Cunty, Manchester City i Everton.

Reprezentacja hokejowa Szwecji pokonała w Wiedniu EKE Engelman w stosunku 3:0. Najlepszymi graczami był słynny Lulle Johanson i bramkarz Carlson.

Reprezentacja amatorska Francji pokonała w Hawrze w meczu piłkarskim drugi garnitur Holandji w stosunku 3:1.

Mistrzostwa narciarskie Szwecji rozegrane w Boden wygrał Hultberg e34,467 przed Soederbergiem, Hagstroemem i zwycięzca FIS Ericksonem. Konkurs skoków wygrał Hultberg (44 i 45 mtr.). Okazuje się więc, że nawet Szwedzi nie wysłali do Innsbrucku swych najlepszych sił i że mają skoczków klasy wyższej, niż Erickson.

Na Rivierze padły następujące wyniki tenisowe: gra podkwójna Maier Durall — Austin, Oliff 6:3, 6:4, 7:5. Lesueur, Boussus — Aeschliman, Fisher 6:2, 6:2, 1:6,6:2 i Cramm, Kleinchroth 6:2, 2:6, 6:4, 6:3, Cochet, Brugnon — Gabrowitz, Drjetomsky 5:7, 6:3, 4:6, 6:2, 6.2 Legeay, Journu — Kehrling, Zichy 6:4, 6:2, 9:7. Gra pań: Ryan, Burke — Adam Barbier 6:0, 6:1, Mathieu, Rosambert — Thomas, Satterthwaite 3:6, 8:6, 8:6. Gra pojedyńcza: Cramm — Karston (Holandja) 6:2, 6:2, 11:9, Medecin — Olliff 6:2, 9:7, Adamoff — Sander 4:6, 6:3, 6:2.





PIERRE CHARLES YOUNG STRIBBLING
zmierzyli się ze sobą w Paryżu, przyczem Francuz został ogłoszony zwycięzcą, na skutek dyskwalifikacji Amerykanina za nieprawidłowy cios.



EHRLICH (HASMONEA)
pierwszy mistrz polski w tenisie stołowym, zdobył ten tytuł w ub. niedzielę we Lwowie.

NA RINGU KR. HUTY

Migawki z ostatniego wieczoru zawodowców

Imprezy boksu zawodowego w Polsce należą do tak rzadkich zjawisk, iż nie wahałem się spędzić kilku godzin w wagonie aby dostać się do Królewskiej Huty.

Rzut oka na wyprzedaną widownię i chwilka zdumienia: sala Reden przypomina do złudzenia „Paris Ring" czy „Centrale" paryską.

Dopiero druga para daje moment emocji. Ex-pogromca Arskiego — Kiarowicz nokautuje Gończę. Rzadki wypadek: k. o. po uderzeniu z „backhandu". Gończa jest trzykrotnie na deskach, kompletnie „groggy". Na co czekał sędzia?

Pierwsza ciekawsza walka. Górny to przecież mistrz Polski. Posiada on zasadnicze błędy naszych amatorów. Zbyt szeroko pracuje nogami, sygnalizuje ciosy i t. d. Podobno Ślązak miał słaby dzień, jednak walkę wygrał przecie na punkty, co nawet przyznaje prasa niemiecka. Sędziowie jednak orzekli remis.

Kantora widziałem ostatni raz zeszłego roku na stadjonie Legji. Chłopak zmienił się nie do poznania: nauczył się boksu. Zaledwie jeden miesiąc treningu w Paryżu, zrobił swoje. Jest szybki, trafia z obu rąk. Kantor notabene spędził na ringu prawie, że noc poślubną, bo dwa dni temu wstąpił w związki małżeńskie.

Dlaczego sędzia nie zdyskwalifikował odrazu Hölzla za niski cios i zarządził minutę przerwy? Wypadek niepraktykowany na ringach światowych. Jeden z dziennikarzy niemieckich twierdził, iż Kantor mógł dalej walczyć. Gdy go zapytano czy Schmeling mógł dalej walczyć z Sharkeyem — zamilkł natychmiast.

Nareszcie główna walka: Jutkowiak. Szmer podziwu nad prostokątnemi ramionami, nad mięśniami bez grama tłuszczu. Piękna estetyczna sylwetka boksera z urodzenia. Widz, który nie oglądał meczów bokserów zawodowych, prawie miał zawód; wymaga on od pięściarza „kanony" (tak na Śląsku zwą gwiazdy) cudów. Atmosfera była tego rodzaju na sali, że od Pol-Juta wymagano aby jednem uderzeniem zmiażdżył przeciwnika i unikał wszystkich ciosów.

Cudów niema w boksie, szczególniej gdy słabsza strona stawia wszystko na kartę. Bokser-zawodowiec musi rozłożyć równomiernie siły na 10 rund. Dziwiono się, że Pol Jut przyjmuje ciosy. Kto umie patrzeć na boks, mógł zauważyć, jak całego szeregu ciosów Jutkowiak unikał jedynie skrętem głowy. Cios taki daje złudzenie dobrego, ale często jest zakrótki o milimetry.

Już w II-giej rundzie Goworek ma twarz spuchniętą i mocno krwawi. Jak długo jeszcze wytrzyma? Jutkowiak - destruktor działa jak maszyna a la Thil. Goworek opuszcza ręce, skarży się na kontuzję palca. Pol Jut po dżentelmeńsku nie kontunuuje walki, mimo, iż sędzia nie liczył (nie trzeba być na deskach aby być wyliczonym).

Idziemy do szatni i pytamy Goworka:

— A zatem nie będzie Pan mógł walczyć wobec tego wypadku 19-go w Warszawie?

Ślązak stanowczo zaprzecza, widzę, że mu nic nie jest.

Jak się potem okazało Goworek nie czuł się na siłach przetrzymać czwartej rundy.

Zwracam się do Jutkowiaka.

— A pan jak się czuje?

Za odpowiedź mam szeroki uśmiech. — Nie zdążyłem się wogóle rozkręcić. Chciałem pokazać coś widowni, walczyć dłużej, a tu już był koniec. Jak pan widzi jestem zupełnie świeży, nie odczułem ani jednego ciosu.

Pol-Jut przyjechał do Warszawy 6-go marca.

K. Gryżewski.



EFEKTOWNA EWOLUCJA
P. P. Bilorówna i Kowalski, mistrzowska para Polski, która święciła duży sukcesy w Pradze.



KANTOR I JUTKOWIAK W STOLICY
Dwaj głośni pięściarze zawodowi, wychowankowie menażera Szydły, przybyli w poniedziałek do Warszawy. Widzimy ich na dworcu z red. Gryżewskim i z żoną Kantora.



WALNE OBRADY POLSKIEGO ZWIĄZKU ATLETYCZNEGO W KATOWICACH
Na honorowem miejscu w środku siedzi prezes dr. A. Kocur.



CRACOVIA ROZPOCZYNA SEZON Z NOWEMI NABYTKAMI
Od lewej: Grzesło, Ptak, Kisieliński, Zinka, Lasota, Kubiński, Mysiak, Seichter, Zieliński, Pająk.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI